Opłacone ryczałtowo.
Nr 21. Kraków, dnia 21 maja 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 500 mk. W. Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 20 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 225 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Spojrzeć w oczy prawdzie!

Kilka uwag o stanie gospodarczym i finansowym Polski.

Społeczeństwo polskie w większej, zdaje się, mierze, niż jakiekolwiek inne, ulega nastrojom, wywołanym przez hasła, w odpowiedniej chwili dobrze wysunięte. Nastrojem odurza się i zamyka oczy na rzeczywistość, wpatrzone w owo hasło czy w człowieka, który jest hasła uosobieniem.

Od kilku miesięcy znajduje się społeczeństwo polskie pod wrażeniem pierwszej mowy ministra skarbu Michalskiego, wygłoszonej w Sejmie, mowy, na której kanwie prasa, którą p. Michalski umiał sobie pozyskać, wytworzyła nastrój specjalny, z pod którego uroku społeczeństwo nie może, albo, powiedzmy lepiej, nie chce się wyzwolić, pomimo, że w przeciągu tych paru miesięcy zaszły fakty, dające bardzo wiele do myślenia, zmuszające każdego, dbającego o państwo, do głębokiego zastanowienia się. Naogół prasa miejska roztacza przed rządem obecnym, a zwłaszcza przed ministrem skarbu, takie obłoki uznania i pochwał, że społeczeństwu trudno poza tą mgłą spostrzec rzeczywistość.

Czując w pełni odpowiedzialność za losy państwa, bez żadnych ubocznych myśli, bez gniewu, ale w imię obywatelskiego obowiązku, uważamy za obowiązek rozwiać te dymy kadzideł, rozsiewane przez prasę codzienną i zwrócić społeczeństwu uwagę na fakta, nad któremi zastanowić się nietylko trzeba, ale nad któremi zastanowić się dzisiaj może ostatnia pora.

Rząd p. Ponikowskiego, a w rządzie tym p. minister Michalski, rozpoczął gospodarkę w warunkach niepomiernie korzystniejszych od rządów poprzednich. Rok poprzedni był **rokiem urodzaju**. **Nie wydaje się już miljardów na zakup zboża zagranicą**, nie karmi się setek tysięcy pracowników państwowych, **nie opłaca plebiscytów, nie ponosi olbrzymich wydatków na wojnę, nie ponosi się wydatków na armię, bo liczba wojska została zredukowaną do jednej czwartej części zeszłorocznego stanu**. Są to okoliczności, które musi się brać na uwagę przy ocenie dzisiejszego stanu gospodarczego i finansowego państwa. Do tego trzeba dodać, że p. Michalski wykorzystał nastrój, wywołany pierwszem jego przemówieniem w Sejmie, streszczającem jego program, zażądał dla siebie daleko idących uprawnień i pełnomocnictw, które mu Sejm dał. Zażądał ciężarów i podatków i otrzymał je. Zażądał nadzwyczajnej daniny i dostał ją bez trudu. Uzyskał więc pełną władzę dyktatorską nad finansami i uzyskał wszelkie świadczenia ze strony społeczeństwa. Uzyskał to, czego żaden minister skarbu przed nim nie miał.

Od czasu objęcia przezeń ministerstwa skarbu mija dziewięć miesięcy. Jakiż jest

stan obecny finansowy i gospodarczy państwa?

Przyjrzyjmy się tym sprawom po kolei.

W chwili, kiedy obalono rząd Witosa, **kurs marki polskiej spadał** w sposób gwałtowny. Cała prasa dudniała, że winowajcą tego był Witos, co w rezultacie przeniesiono na całe stronnictwo, ba, na całą

warstwę chłopską, uderzając na nią, jako na sprawcę wszystkiego zła w Polsce. Kurs dolara dochodził wówczas do 8000 marek. P. Michalski zapowiedział, że pierwszem jego staraniem będzie podniesienie kursu marki i ustalenie tego kursu. Istotnie, kurs marki polskiej znacznie się podniósł i mniejwięcej uregulował. Za dolara płaci się w ostatnich czasach przeciętnie 4000 mk. Społeczeństwo przyjmuje tę regulację kursu marki jako pozytywny sukces rządów p. Michalskiego. Opinię tę podtrzymuje i coraz głębiej wpaja oddana p. Michalskiemu prasa miejska. Przyjrzyjmy się jednak i drugiej stronie medalu.

Kurs marki polskiej uregulował się mniejwięcej w stosunku do walut zagranicznych. Ile to skarb państwa kosztowało i ile dalej kosztuje, tego nie chcemy na razie poruszać, aczkolwiek musimy odrazu zaznaczyć, że duże zachodzi pytanie, czy się opłaci „skórka za wyprawę". Z drugiej strony bowiem musimy stwierdzić, **że to podwyższenie kursu marki i ustalenie go w stosunku do walut obcych nie odbiło się najzupełniej na stosunkach wewnętrznych w państwie.** Przeciwnie, jesteśmy świadkami zjawiska, że mimo podniesienia się kursu marki w stosunku do walut obcych, szlachetnych,

siła kupna marki polskiej w kraju zmniejszyła się

dwa i pół, a nawet trzy razy. Jeśli bowiem weźmiemy ceny artykułów codziennego zapotrzebowania z czasu, kiedy kurs dolara wynosił 7.000, a nawet 8000 mkp, i porównamy je z cenami tych samych artykułów dzisiaj, kiedy kurs dolara wynosi przeciętnie 4000 mkp., to się przekonamy, że ceny te są dziś dwa i pół do trzech razy wyższe. Znaczy to, **że uregulowanie kursu marki** w stosunku do walut szlachetnych nie przyniosło w Polsce potanienia, a więc zmniejszenia drożyzny, ale przeciwnie, **nic nie pomogło, bo drożyzna stale przez ten czas wzrastała i wzrasta,** powodując coraz większą nędzę i coraz gorszy stan ludności i całego życia gospodarczego.

Nie bawiąc się w roztrząsanie praw skarbowych i zasad skarbowości, ale rozumując tak zwanym zdrowym chłopskim rozumem, musimy dojść do przekonania, że jeśli w chwili, gdy min. Michalski obejmował rządy, państwo polskie posiadało 120 miljardów banknotów, które wystarczały ludności na podtrzymanie normalnego życia gospodarczego i przemysłowego, to w chwili, gdy ceny wszystkiego poszły dwa, względnie trzy razy w górę, potrzebne byłoby Polsce dwa lub trzy razy tyle banknotów, aby życie gospodarcze i przemysłowe nie znalazło się w położeniu krytycznem. P. Michalski oświadczył, że z Nowym rokiem zaprzestanie drukować banknoty. I co widzimy? Dzisiaj państwo polskie ma wydrukowanych 260 miljardów, pomimo, że, jak wspomnieliśmy, niema wydatków na wojnę, ani na plebiscyty, a w kraju brak najzupełniej pieniędzy.

Przedsiębiorstwa przemysłowe, najbardziej nawet zasobne, stanęły w ostatnich tygodniach nad przepaścią, bo nie mają gotówki. Fabryki rozpoczęły już wydalać robotników, bo nie są w stanie zebrać pieniędzy, potrzebnych na ich wypłatę. Trzeba to stwierdzić, że dźwigający się, względnie powstający dopiero

przemysł polski, został dzisiaj najzupełniej podcięty

i że stoimy w obliczu katastrofy, która może wywołać w kraju naszym niesłychane wstrząśnienie.

W przemówieniu swojem programowem, wygłoszonem w Sejmie dnia 4 października 1921 r. oświadczył p. Michalski między innemi, że „każde usiłowanie, zmierzające do rozwiązania problemów skarbowych niezawiśle od problemów gospodarczych, jest nonsensem". Mądre to słowa, ale niestety, sam p. Michalski ich się nie trzyma. Przystąpił on w ostatnich czasach do „walki z drożyzną" i zaczął ją prowadzić w ten sposób, że wprowadził zamęt w życie gospodarcze. Faktem jest, że w problemach gospodarczych drogowskazem nietylko dla p. Michalskiego, ale dla całego rządu p. Ponikowskiego, jest byle notatka w najgłupszym nawet dzienniku, byle list, lub telegram z pochwałą, albo radą i pochwałą od bractwa „dobrej śmierci", od starej panny, lub od sędziwych uzdrawiaczy finansów, politykujących przy kawie lub piwie. Temi rzeczami kieruje się p. Michalski, a często i cała Rada ministrów, która zmienia za dwa dni to, co uchwaliła, tak, że nikt nie może być pewnym niczego, gdyż wszystko w rządzie zależy od chwilowego kaprysu, od notatki dziennikarskiej, lub telegramu tego lub owego rozentuzjazmowanego obywatela. Tem tylko można wytłumaczyć

niszczenie włościańskich i katolickich spółek i kooperatyw,

robione na ślepo, bez zdawania sobie sprawy z tego, że podcinając te pierwociny polskiego handlu, oddaje się je napowrót w ręce żydów, z których je z trudem wydarto.

Brak pieniędzy odbił się nietylko na wielkim i małym przemyśle. Odbija on się dziś na wszystkich obywatelach. Dziś rolnik nie dostanie zupełnie kredytu na jakiekolwiek wkłady, a jeśli go dostanie, to na taki procent, jak to miało miejsce za dobrych lichwiarsko-żydowskich czasów.

Rezultaty są takie, że **rolnictwo, pozbawione kredytu, nie może się rozwinąć** i podnieść, co chyba leży przedewszystkiem w interesie państwa, że **ruch budowlany w miastach,** które na gwałt go potrzebują, **nie może się rozpocząć, że przemysł zbliża się do upadku.** A to wszystko dlatego, że p. Michalski chciał pokazać, iż drukuje mniej pieniędzy. Tak, pieniędzy się nie drukuje, ale też tych pieniędzy nie ma i

życie gospodarcze w Polsce zaczyna stawać.

P. Michalski zasuggestjonował społeczeństwo twardem oświadczeniem programowem, że „żelazna miotła, żelazne nożyce, żelazna śruba, to jest jego hasło". Trzymając się tego hasła, rozpoczął p. Michalski od nożyc. I znowu bez gniewu i bez uprzedzenia trzeba stwierdzić, że rezultaty jego dotychczasowej robotyw tym kierunku doprowadzają państwo tylko — nad brzeg katastrofy.

Wstrzymanie odbudowy i kolonizacji.

Dla podniesienia gospodarczego kraju jest rzeczą nieodzowną pracować nad odbudową kraju i nad skolonizowaniem wschodnich kresów. P. Michalski naprzód zawiesił ustawę z dnia 28 lutego 1919 r., która nakładała na właścicieli lasów obowiązek dostarczania dla odbudowy drzewa po niskich cenach. W ten sposób

z jednej strony uniemożliwił odbudowę, z drugiej zaś naraził skarb państwa na niesłychane wydatki. Następnie ograniczył kredyty na odbudowę do tego stopnia, że to, co dał, wystarczy zaledwie na administrację, a odbudowy wogóle niema i nie będzie. Przy pomocy Stapińskiego utrącił p. Michalski daninę leśną, chroniąc tych, którzy wobec państwa nie chcą spełnić swoich obowiązków. Odmawiając kredytów na cele osadnictwa na wschodzie, **zniszczył zupełnie ruch kolonizacyjny**, co może Polska kiedyś bardzo drogo zapłacić. Odbudowa jest wstrzymana zupełnie, osadnictwo wstrzymane, a więc dwie ważne gałęzie życia społecznego zostały najzupełniej podcięte. Z czego państwo będzie ciągnąć podatki? Czy z tych ludzi, którzy mieszkają w norach lub szałasach?

Oszczędności — czy marnotrawstwo.

Oszczędności są rzeczą bardzo wskazaną. Ale są oszczędności celowe, pożyteczne i oszczędności bezcelowe, szkodliwe. Wiemy, że podstawą państwa naszego jest jeszcze dotąd rolnictwo. Jeżeli minister Michalski z oszczędności **odmówił subwencji towarzystwom rolniczym**, które przychodziły z pomocą rolnikom, to, naszem zdaniem, to nie jest oszczędność, bo to się mści na rolnictwie, najproduktywniejszej gałęzi gospodarki w naszem państwie. Jeżeli p. Michalski **wstrzymał wszelkie kredyty na roboty regulacyjne i melioracyjne** w całej Małopolsce, to przecież oszczędność ta jest właściwie marnotrawstwem, bo wstrzymanie tych robót doprowadzi tylko do zniszczenia tak cennego dobra publicznego, jakiem są drogi i mosty.

W programowej swej mowie z dnia 4 października 1921 r. oświadczył p. Michalski, że „za warunek sine qua non ekonomicznego rozwoju i poprawy finansów uważa wolną gospodarkę, której jest bezwzględnym zwolennikiem i która jedynie dać może impuls do przedsiębiorczości i inicjatywy prywatnej“. Trudno zrozumieć, jak tę zasadę pogodził p. Michalski z wprowadzeniem cen wytycznych, które nie są niczem innem, tylko cenami maksymalnemi i z ograniczeniami, co prawda dotyczącemi tylko rolników i handlu ich płodami, jakie wprowadził w życie w ostatnich tygodniach, zakazując wywozu produktów, których mamy za dużo itd.

Zapowiedź — na papierze.

Przyrzekł uroczyście z trybuny sejmowej, że „danina przywróci równowagę budżetową i będzie podstawą dla banku biletowego“. Widzimy, że **danina nie pokryła nawet części znaczniejszej budżetowego niedoboru na rok bieżący.** Przyrzekł, że przyciśnie dorobkiewiczów wojennych, paskarzy, **spekulantów walutowych** i przemytników. Tymczasem przy daninie i przy innych podatkach tylko **ta właśnie warstwa wyszła cało i śmieje się w kułak**, podczas gdy z mas najuboższej ludności ściąga się ostatnią koszulę.

Staraliśmy się w tym pobieżnym, choć i tak długim zarysie przedstawić to, co jest, przedstawić nagą prawdę, poza przesłoną dymu kadzideł prasowych. Okazuje się z tego, że żelazne instrumenty, których użycie zapowiedział p. Michalski, dotychczas w jego rękach okazały się tylko złudzeniem. Okazuje się, że takie instrumenty nietylko trzeba mieć, ale trzeba też wiedzieć, gdzie, kiedy i jak ich używać. *Słoń jest bardzo pożytecznem stworzeniem, ale zrobiłby wielką* szkodę ten, ktoby go wprowadził n. p. do sklepu z porcelaną.

Stan gospodarczy i finansowy państwa naszego jest dziś wysoce niepokojący. Wymaga on gruntownego zbadania, wymaga

szybkich środków ratunku.

W tem, cośmy przedstawili, niema słowa przesady. I dlatego też zdaje nam się, że, kończąc ten artykuł, przytoczyć powinniśmy nie co innego, ale własne słowa p. Michalskiego, wypowiedziane dnia 4 października 1921 r., słowa, które znakomicie obrazują dzisiejsze nasze położenie i konieczność natychmiastowego zabrania się do jego sanacji, słowa, które brzmią:

„Jeszcze czas, ale ostatni czas, aby przystąpić do czynu, na który kraj czeka. Stoimy przed katastrofą. Każdy dzień obecnego stanu rujnuje Polskę. „Sternik ślepy i kulawy nie uniknie pewno burzy“ — pisał jeden z poetów polskich 17-go stulecia. — Wierzę, że Wysoki Sejm widzi najlepiej grożące niebezpieczeństwo“.

Wierzymy, że to niebezpieczeństwo ujrzy nareszcie i naród, dotychczas pozostający pod hypnozą wielkich frazesów. Im prędzej się to stanie, tem lepiej.

„Radykalne“ podpory rządu.

Sejmowa dyskusja budżetowa, odbywająca się łącznie z dyskusją nad programem prezydenta ministrów, Ponikowskiego, wykazała wiele rzeczy bardzo ciekawych. Wykazała między innemi, że **jedynemi podporami obecnego rządu są te właśnie stronnictwa, które się uważają za najwięcej radykalne** i za najbardziej stające w obronie chłopów. P. Stapiński w dyskusji wcale nawet głosu nie zabrał, zaś przedstawiciel thuguttowców, poseł Rudziński, oświadczył się **bez zastrzeżeń za rządem Ponikowskiego**, twierdząc, że jest to najbardziej demokratyczny ze wszystkich dotychczasowych rządów.

A więc **ten rząd, który najbardziej dał się we znaki chłopom**, ten rząd, który zniósł ustawy najwięcej chłopom dające, jak n. p. ustawę z 28 lutego 1919 r. o dostarczaniu drzewa na odbudowę, **ten rząd, który wstrzymał zupełnie odbudowę**, który **odmówił kredytu na osadnictwo** na kresach wschodnich, ten rząd, **który dla chłopów wyznaczył ceny wytyczne**, a obszarnikom i żydom pozwala brać ceny dowolne, ten rząd, za którego ludzie ze wsi za sprzedaż paru jajek ponad cenę wytyczną, przeważnie nieznaną, dostają się do kryminału, gdy żydzi i obszarnicy robią majątki, ten rząd, **który rozważa myśl karania kijami chłopów** za to, że domagają się cen za swoje produkty, odpowiednich do cen innych artykułów, ten rząd, który niszczy Spółki chłopskie, wydzierające handel produktami rolnemi z rąk żydowskich, ten **rząd, który coraz otwarciej występuje przeciwko reformie rolnej**, który toleruje uchwały komisyj urzędowych, uznające reformę rolną za rzecz szkodliwą, **ten rząd jest dla Stapińskiego i dla thuguttowców najlepszym rządem ze wszystkich dotychczasowych!**

Doprawdy, podziwiać trzeba bezczelność **tych ludzi**, którzy mają odwagę popierać **ten rząd** *i równocześnie głosić. że sa obrońcami ludu*

Minister skarbu a spółdzielnie jajczarskie.

Polityka gospodarcza ministra skarbu Michalskiego, ograniczająca, względnie wstrzymująca wywóz jaj za granicę, doprowadziła wszystkie **spółdzielnie jajczarskie nad brzeg przepaści.** Dzieli je tylko krok jeden od zupełnego bankructwa.

Z mozolnym trudem budowane podwaliny pod gmach handlu narodowego chwieją się. Jeszcze parę tygodni takiej sytuacji, jaka zapanowała obecnie, a rozwalą się w gruzy.

Minister skarbu wkroczył na drogę walki nie z drożyzną, bo tej jednostronnemi zarządzeniami zwalczyć się nie da, **lecz jawnej walki z producentem, z produkcją i hodowlą.**

Cechuje p. ministra skarbu chwiejność i niepewność. W dwóch tygodniach wydane przez niego różne rozporządzenia kłócą się z sobą: Najpierw pozwolił na wywóz w maju 200 wagonów jaj za granicę. Później rozporządzenie to zanulował i wywóz zupełnie wstrzymał. Następnie na skutek przedstawień ze strony interesowanych czynników, głównie najbardziej zagrożonego Związku Spółek hodowców drobiu w Krakowie „Jajo", pozwolił na wywóz 100 wagonów jaj, zredukowanych w kilka dni później na 50 wagonów, równocześnie jednak podniósł cło wywozowe z 10 mkp. od sztuki na 20 mk, przez co uniemożliwił wszelki wywóz, bowiem cały zysk, jaki pierwej osiągał eksporter, szedłby teraz do kasy skarbowej, chyba, że **trzebaby zniżyć obecną cenę jaj z 25 na na 15 mk.** Takie jest zdaje się, dążenie ministerstwa skarbu.

Cena ta jednak jest poprostu śmieszną, zwłaszcza jeśli się weźmie stosunek do innych towarów; rażącym zaś byłby stosunek inny, mianowicie **skarb brałby tytułem cła wywozowego od jednego jaja 20 mk, chłop-producent zaś — 15 mkp.**

Nie poprzestało jednak na tem ministerstwo skarbu. Rozporządzeniem z dnia 6 maja zniosło ono zupełnie wywóz jaj tak, że sytuacja już ciężka, wprost rozpaczliwa, jeszcze się pogorszyła.

Nagromadzone **ogromne ilości jaj zaczynają się psuć**, rynki krajowe są dosłownie zawalone tym towarem, **szkody idą w miljony.**

Według zestawień statystycznych przedwojennych $^4/_5$ całej produkcji jaj w Małopolsce szło za granicę, $^1/_5$ konsumowało się w kraju. Dzisiaj, bez szkody dla konsumcji, a z wielkim pożytkiem dla produkcji, skarbu i państwa, możnaby wywieźć za granicę najmniej $^2/_3$ ogólnej produkcji jaj z Polski, czyli około 700 wagonów rocznie. Samo **cło** (biorąc 10 marek od sztuki) **przyniosłoby państwu około 2 miljardy marek**, za towar zaś możnaby ściągnąć do kraju około pół miljona funtów szterlingów, czyli przeszło 8 miljardów marek. Nie poniósłby na tem szkody konsument, ilość bowiem jaj pozostawałaby tak duża, że o całkowitem skonsumowaniu jej nie mogłoby być mowy. Wreszcie możnaby nałożyć na eksportera obowiązek oddania rządowi do dyspozycji dla konsumcji wewnętrznej pewnej ilości jaj po cenach zniżonych, tak, jak to było roku zeszłego. Zdaje się jednak, że pan dyktator Michalski jest innego zdania.

Wogóle rząd obecny nie cechuje zbytek miłości dla producenta rolnego, którego w ostatnich czasach zaczyna się ograniczać w jego prawach, a wszelkie ustawy albo wykonuje się w duchu dla niego wprost wrogim, albo też rozmyślnie przeszkadza się w ich wykonaniu. (Reforma rolna. wolny handel).

Takie postępowanie rządu nie może wydać dobrych owoców dla państwa, które, jako czysto rolnicze, dbać powinno o rozwój rolnictwa i hodowli, popierać zrzeszenia oświatowe, kulturalne, wytwórcze i handlowe rolnicze. Rząd austrjacki wszystkie te organizacje popierał i subwencjonował, znał bowiem dobrze ich znaczenie dla postępu i rozwoju kulturalnego i ekonomicznego ludu. Od rządu polskiego, ponieważ pracuje w warunkach ciężkich, subwencyj nie oczekujemy, domagać się jednak możemy i mamy prawo, ażeby w interesie ogólno-państwowym nie utrudniał działalności spółdzielni rolniczych i ich Związków, które skupiają w sobie setki tysięcy, jeśli nie miljony członków z pośród ludu wiejskiego. *Józef Goleń* z Jasła.

„Siła i światło" w świetle faktów.

Na jednem z posiedzeń komisji skarbowo-budżetowej w ubiegłym tygodniu toczyła się niezwykle ciekawa dyskusja nad sprawą, dotyczącą forytowania pewnych przedsiębiorstw przez rząd z oczywistą szkodą skarbu państwa. Rzecz charakterystyczna, że prasa, tasama, która zarzuty zawodowego kalumnjatora, jakim jest Stapiński, zarzuty nieuzasadnione, postawione naszemu stronnictwu za rzekome popieranie Spółek drzewnych ze szkodą dla skarbu państwa, rozdymała do potwornych rozmiarów, ale nie zamieściła ani słowa wyjaśnień, złożonych przez prezesa Witosa w Sejmie, stwierdzających, że zarzuty te były oszczerstwami, tasama prasa zgodnie przemilczała fakt rzeczywistego pokrzywdzenia skarbu państwa i nie zajęła się nawet omówieniem uchwały większości komisji, bądź co bądź bardzo interesującej.

Istnieje w Polsce Towarzystwo akcyjne „Siła i światło", zajmujące się przedsiębiorstwami elektrycznemi. Towarzystwo to zaciągnęło w Ameryce, za gwarancją rządu pożyczkę, w kwocie jednego miljona dolarów, którą miało spłacić do końca roku 1925. Ponieważ w międzyczasie kurs dolara ogromnie się podniósł, Towarzystwo podjęło kroki u rządu, aby **rząd zgodził się na zapłacenie mu całej tej pożyczki po kursie dolara siedm razy niższym od obecnego.** P. minister skarbu Michalski, otaczający przemysł nadzwyczajną opieką, zgodził się na to i policzył dolara po 600 mkp., podczas gdy dolar kosztuje dzisiaj 4200 mkp. Sprawę tę wydobył poseł Osiecki przy obradach nad budżetem ministerstwa handlu i przedstawił ją komisji, podnosząc, że rząd, godząc się na liczenie dolara po 600 mkp., **zrobił poprostu prywatnemu przedsiębiorstwu prezent ze szkodą skarbu państwa, darowując mu** najspokojniej parę miljardów, pomimo, że Towarzystwo przynosi kolosalne dochody i że właściciele jego akcyj mają bardzo poważną dywidendę. Przedstawiciel naszego stronnictwa, poseł Rataj, oraz przedstawiciel socjalistów, poseł Morączewski, domagali się unieważnienia tej

umowy ministra skarbu z Towarzystwem „Siła i światło“. I co się pokazało? Oto ci wszyscy, którzy tak strasznie dbali o skarb państwa, gdy nie żaden poważny człowiek, ale Stapiński zarzucał ludowcom w sposób oszczerczy, że na szkodę skarbu państwa działają, nie posiadali się z oburzenia, wygłaszali z trybuny sejmowej kazania na temat moralności i etyki, załamywali w prasie ręce nad upadkiem uczuć obywatelskich u ludowców, ci sami, to znaczy cała endecja ze wszystkiemi jej folwarkami, thuguttowcy i inni, uznali, że umowa p. Michalskiego z Towarzystwem „Siła i światło“ jest w porządku i że skarb wcale nie został pokrzywdzony. A prasa podała to do wiadomości bez najmniejszych komentarzy.

A więc dla wielkich przemysłowców robi się prezent paromiljardowy, niepotrzebnie, bo ci przemysłowcy i tak mają dochody bardzo piękne, uszczupla się skarb państwa o parę miljardów na rzecz ludzi prywatnych, i to w czasie, gdy p. minister skarbu, a za nim stojąca na jego usługach prasa wypisuje tyrady o oszczędnościach, gdy się zaprzestaje odbudowy, gdy się niszczy zupełnie ruch kolonizacyjny! Wielcy „obrońcy skarbu“ godzą się na to, zaś prasa miejska... milczy.

P. minister skarbu umiał sobie pozyskać... względy prasy.

P. S. L. a rząd Ponikowskiego.

W poprzednim numerze donieśliśmy, że w dyskusji nad oświadczeniami prezydenta ministrów Ponikowskiego i ministra skarbu zabrał głos, imieniem naszego stronnictwa, prezes **Witos**, który wygłosił dłuższą mowę, wyłuszczając stanowisko P. S. L. do rządu p. Ponikowskiego. Przemówienie to, chociaż w znacznem skróceniu, podajemy dzisiaj.

Prezes Witos mówił:

„Jeszcze przed ferjami świątecznemi domagaliśmy się przeprowadzenia dyskusji nad oświadczeniem rządu i p. ministra skarbu, a to z poczucia obowiązku i odpowiedzialności, jaka ciążyła na Sejmie i każdem poszczególnem stronnictwie, zawsze, a szczególnie w tych czasach.

Jakim jest rząd Ponikowskiego.

Na wstępie kilka słów co do samego rządu. Były już w odrodzonej Polsce rządy rozmaite, rządy, które miały swoje braki i zalety, ale **rządu takiego, któryby się cieszył tak wielką pobłażliwością społeczeństwa, jak rząd obecny**, a także pobłażliwością znacznej części Sejmu, **w Polsce jeszcze nie było.** Rząd ten jest wynikiem niemożliwości utworzenia rządu parlamentarnego i był pomyślany jako taki, któremu daleko łatwiej, aniżeli innemu, będzie pokonać rozmaite trudności. To jednak korzystne położenie zrozumiał rząd tak, że w najważniejszych sprawach nie powinien zajmować żadnego stanowiska i że może usunąć się od rozwiązywania wszelkich trudności. To zrodziło **chwiejność, niezdecydowanie, brak myśli i wyraźnego kierunku w działaniu**

Położenie zagraniczne Polski.

Nie chcę dotykać spraw, których całokształt przedstawi się może w niedługim czasie. Trudno jednak obronić się wrażeniu, że już obecnie istnieją pewne posunięcia, które niepokoją. Wiadomo przecież, że stała się w ostatnim tygodniu rzecz niesłychanej wagi dla Europy, dla jej równowagi, dla pokoju, ale niesłychanej wagi przedewszystkiem dla Polski. Dwa największe państwa Europy obszarem i ludnością, Rosja i Niemcy, zajmujące prawie jednę trzecią część obszaru Europy, dążące stale do zniszczenia państwa polskiego, zawarły między sobą układ. Na pocieszenie opowiada się i pisze, że to „nie grozi żadnem niebezpieczeństwem, gdyż to jest tylko układ o charakterze gospodarczym“. Tem pocieszać się mogą naiwni, gdyż jeżeli te państwa doprowadziły do układu gospodarczego, to do dalszych układów może być krok tylko. Tymczasem, zamiast całkiem wyraźnie nazwać rzecz po imieniu, zamiast otworzyć społeczeństwu oczy, bo to zrobić trzeba, mówi się, że to nic, że może lepiej, iż odrazu zdarto maskę obłudy z polityków niemieckich i rosyjskich. Jest to mała pociecha, jeśli się widzi, że w obliczu Europy, w obliczu bądź co bądź nierozbitej jeszcze ententy, stać Rosję i Niemcy na podobny ton i na podobne postępowanie. O tem mówi się mało, a natomiast gazety szczegółowo donoszą, gdzie odbyło się jakie śniadanie dla ministra Skirmunta, z kim on rozmawiał i pił. Trzeba powiedzieć otwarcie, że rezultat dotychczasowy narad w Genui — to krzykliwa i kosztowna reklama, dla niektórych ludzi bardzo wygodna, ale że Polska została wciśnięta pomiędzy kleszcze rosyjsko-niemieckiego sojuszu

Polityka wewnętrzna.

Polska, wciśnięta między dwa wrogie państwa, pozbawiona naturalnych granic obronnych, skazana jest na własne siły i na własnych obywateli. Mamy w Polsce, obok obywateli narodowości polskiej, także mieszkańców innych narodowości. Winniśmy prowadzić wobec nich politykę, z jednej strony polegającą na utrzymaniu powagi państwa, z drugiej zmierzającą do tego, by obywateli innych narodowości wiązać z państwem jak najściślej. Tego się nie robi. Rząd nie ma pod tym względem żadnego programu, a wojewodowie i starostowie robią, jak się im podoba, zrażając do państwa obywateli innych narodowości. Nie o wiele lepiej postępuje się także z obywatelami Polski. Wiadomo, że **każdy prawie ze starostów prowadzi politykę na swoją rękę;** bardzo często pozatem starosta jest posiadaczem obszaru dworskiego i zapomina zupełnie o tem, że jest reprezentantem państwa polskiego, a nie własnych interesów. I kiedy tych właśnie interesów pilnuje, a w pomoc idą mu rozmaite inne władze, to nic dziwnego, że ludność wreszcie przychodzi do przekonania, że tu **prowadzi się nie politykę państwa, ale politykę osobistych interesów, że wraca się wiek XVIII i to wszystko, od czego Polska zginęła.** Wracają się te błędy i przywary, które mogą w wysokim stopniu i państwowości polskiej i Polsce zaszkodzić. Niech się panowie zapytają dzisiaj tych skrzywdzonych ludzi, wyrzuconych poza prawo, pozbawionych ochrony, uważających władzę polską za twierdzę niedostępną, której się lękać należy, jak oni na te rzeczy patrzą, jak je oceniają i jakie uczucia w sercach tych ludzi się rodzą.

Wolny handel i walka z lichwą.

W ostatnim czasie **śruba ucisku**, śruba niestosowania ustaw i przekreślania ustaw **doszła do tego stopnia, że nareszcie wielu ludziom zaczyna się przykrzyć.** Z prawdziwym bólem muszę wspomnieć o tem, że **do tej roboty** nierozsądnej, rozbijającej i rozluźniającej więzy państwa i burzącej ostatnie fundamenty jego siły, niestety **dały się zaprząc nawet i sądy.** Istnieje ustawa o wol

tym handlu, ale istnieje też ustawa o walce z lichwą. Wszystko byłoby w porządku; jeżeli gdzie są nadużycia, powinno się je tępić. Ale często dochodzi do tego, że **wprost uniemożliwia się życie obywateli.** Podam tu panom przykład, który sobie może zapamięta p. minister sprawiedliwości. W jednej miejscowości reemigrant z Ameryki, mający maleńkie gospodarstwo, wysłał żonę na targ, ażeby przedała sześć jaj. Sprzedała je po 30 mkp. Uznano, że przedała o dwie marki drożej, aniżeli komisja dla badania cen oznaczyła. Kobieta wcale nie wiedziała o tych cenach, ale zasądzono ją na dwa miesiące ciężkiego więzienia i 50.000 mkp. grzywny. Gdyby to był odosobniony wypadek, to możnaby to wziąć na karb krewkości, nieznajomości rzeczy, a może nawet zemsty osobistej p. sędziego, ale dzieje się to na każdym kroku.

„Bolszewickie" ustawy.

Bardzo wiele ustaw, i to nawet z wysokiego miejsca, nazwano u nas ustawami niewykonalnemi, złemi, bolszewickiemi ustawami, które powinny być zawieszone na kołku. I to się robi. Weźcie panowie n. p. sprawę drobnych dzierżawców i wogóle dzierżawców. Przypomnijcie sobie panowie Wołyń, Polesie, wschednią Małopolskę i t. d. Ruguje się tam dzierżawców bez pardonu na podstawie wyroków sądowych. Dzierżawcy ci, jak wiadomo, byli jedynym elementem polskim, oni tę ziemię w swych rękach utrzymali, oni tam wojnę przebyli, oni wycierpieli wszelkie prześladowania, nikt ich stamtąd nie rugował, dopiero dziś ruguje się ich bez powodu dlatego, że w służbę niejednego magnata i wielkiego właściciela dały się zaprząc władze, o których wspomniałem.

Robota ministra skarbu.

Dotknąwszy tych spraw rozmaitych, pomijając oczywiście bardzo wiele, uważam za rzecz konieczną dotknąć budżetu, zwłaszcza niektórych jego działów, jakoteż ogólnej gospodarki p. ministra skarbu Michalskiego. P. Michalski sięgnął i jeszcze sięga po pełnię władzy i to władzy dyktatorskiej, i to nietylko w zakresie skarbu. Dowiadujemy się, że p. Michalski zaczyna być wszechstronny, że przyjął na siebie nową, dyktatorską funkcję, że stworzono jakiś komisarjat, któremu on przewodniczy, że zaczyna walczyć z drożyzną. (Głos: bardzo dobrze). Tak, bardzo dobrze i my jesteśmy za tem, ale jeśli p. Michalski będzie robił wszystko, to niezawodnie niczego nie zrobi dobrze i tego się obawiamy. A p. Michalski powinien jedno dobrze zrobić, jeżeli może, t. j. nareszcie doprowadzić do porządku skarb. Jeżeli p. Michalski, uzyskawszy pełnomocnictwa, sięga jeszcze po dalsze, to niech się nie dziwi, że jego musimy czynić odpowiedzialnym nietylko za jego resort, ale i za wielką część polityki państwowej i gospodarki państwowej.

Budżet.

Nie będę wspominał o tem, że największe jego dzieło, t. j. budżet, **staje się codzień mniej rzeczywistym.** Czas go przekreślił i już dziś widzimy, że wydatki będą o wiele większe, niż zapowiadał p. Michalski.

Ja jednak główny nacisk kładę nie na to, ale na co innego, na to, że p. Michalski nie patrzy na życie. Życie samo mówi bardzo wiele za siebie. Marka polska niby się podniosła, ale skutków tego nie widać. Czy ceny spadły? Wprost przeciwnie — poszły w górę. Z tego widać, że życie idzie innym torem i że trzeba iść w tym kierunku, ażeby życie, jako całość, uregulować. Jeżeli przypatrzymy się daleko posuniętym oszczędnościom p. Michalskiego, to widzimy, że w wielu wypadkach, jakkolwiek są to rzeczy chwalebne, muszą one stać się przyczyną katastrofy.

Odbudowa.

Muszę wspomnieć o tem, iż **zupełnie zaniedbano** w sposób wprost lekkomyślny jedną z najważniejszych dziedzin, a mianowicie **odbudowę tak wsi, jak i miast.** Mam przed sobą preliminarz ministerstwa robót publicznych i w nim znajduję następujące cyfry: **Nie odbudowano do tej pory na ziemiach państwa polskiego 1.078 kościołów, 3.146 szkół i 878.631 budynków gospodarskich i mieszkalnych,** czyli okrągło wziąwszy, jeżeli chodzi o gospodarstwa, 250.000 gospodarstw. Na odbudowę tych kościołów, szkół i gospodarstw preliminowano 7 miljardów 372 miljonów mkp. Z sumy tej wypada na pomoc państwową na odbudowę gospodarstw 5.012 miljonów mkp., na szkoły 1 miljard mkp., a na kościoły 300 miljonów mkp. Jeżeli się weźmie, jako podstawę do obliczenia, że na jedno gospodarstwo, któreby się miało odbudować, należy dać choćby tylko 900.000 mkp., to musi się dojść do tego, że odbudowa w ten sposób prowadzona ciągnąć się będzie 30 lat. Proszę panów, 250.000 jednostek gospodarskich, 250.000 warsztatów nieodbudowanych, zniszczonych, gruntów nieuprawionych, około miljona ludzi, niezdolnych do spełniania swoich obowiązków, nie mogących płacić podatków, miljony ludzi, siedzących w norach, ludzi marniejących, ulegających chorobom. Całe połacie kraju, położone na Wschodzie, daremnie wyglądają od państwa pomocy, która im się przecież należy. **Jedyna ustawa, która coś dawała, ustawa z dnia 28 lutego 1919 r.,** uprawniająca rząd do zajęcia drzewa, oznaczenia ceny i oddawania drzewa zniszczonym przez wojnę bezpłatnie, a więc ustawa, dająca pewną nadzieję odbudowy, **została przez p. Michalskiego zawieszona,** jako rzekomo niezgodna z konstytucją.

Nie mogę także pominąć, że zawieszono rozpoczęte prace około meljoracji, osuszania, drenowania i t. d.

Anarchja z góry.

Nie chcę zabierać czasu Wysokiej Izbie, muszę jednak bodaj pobieżnie zwrócić uwagę na pewne jeszcze rzeczy. Jeden z panów powiedział, że dr Kiernik narobił dużo szkody. Nie wiem komu tej szkody narobił, chyba tym, których wywłaszczał. Ja twierdzę, że **najwięcej w Polsce szkody robią ci, którzy nie szanują ustaw,** którzy je przekreślają, którzy dają zły przykład dla drugich. Już po ustąpieniu p. Kiernika, na posiedzeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej w Poznaniu, przekreślono zupełnie ustawę o reformie rolnej. Może się wzorowano na p. Marszałku, który wobec p. Rataja i mnie nazwał ustawę rolną złą, której nie należy wykonywać. **Zły przykład idzie więc z góry** i może przynieść jaknajgorsze owoce. Jeżeli ci na dole będą chcieli iść tąsamą drogą, to możemy dojść do bardzo nieprzyjemnych wyników.

Anarchja, która idzie z góry, brak celowości i programu odbija się na każdym kroku. **Polityka rządu jest kierowana każdą notatką dziennikarską.** Jeżeli jakikolwiek dziennik napisze, że rząd tego lub owego robić nie powinien, to nazajutrz ukazuje się sążniste urzędowe sprostowanie, że tak nie będzie, a jeżeli na drugi dzień ukaże się wzmianka z innej strony, to znów widzi się obietnice rządu, że się poprawi. Panowie się nie zdziwią, że nawet

ci, którzy chcieli bardzo gorąco rząd popierać, mają prawo żądać, ażeby rząd sam wiedział, czego chce. Obecnej polityki rządu popierać nie możemy i popierać nie będziemy". (Oklaski).

Uczciwy ksiądz o Dojlidach.

Wstecznictwo, i stojący na jego usługach Stapiński i Thuguttowcy, zrobili niedawno niesłychaną awanturę z powodu sprawy Dojlid, której użyto do obalenia dra Kiernika, a właściwie do sparaliżowania postępu około wprowadzenia w życie reformy rolnej. Organ Stapińskiego, organ Thuguttowców i nienawidząca nas prasa miejska zrobiła ze sprawy Dojlid, a więc ze sprawy wykupna majątku z rąk Rosjanki sprusaczonej, przez Bank polsko-amerykański, wielki skandal, który miał „położyć ludowców" w opinji mas włościańskich. Masy ludowe jednak nie dały się zbałamucić, zrozumiały, co się kryło właściwie za sprawą Dojlid, z którą dr Kiernik nie miał wogóle nic wspólnego, zrozumiały, że zrobiono skandal po to, by dra Kiernika zniesławić, obalić, a przez to utrącić reformę rolną.

Jeśli o sprawę Dojlid chodzi, to warto przytoczyć charakterystyczne oświadczenie posła z Wilna, ks. Maciejewicza, członka Klubu mieszczańskiego, byłego posła do Dumy, wypowiedziane onegdaj przez niego z trybuny sejmowej.

W dyskusji nad ustawą o ordynacji wyborczej zabrał między innymi głos ks. poseł Maciejewicz. Przeszkadzał mu nieustannie zacietrzewiony wróg Polaków, żyd, poseł Grünbaum. Na wykrzykniki jego odpowiadał ks. Maciejewicz tak, że go wkońcu zapędził w kozi róg. Grünbaum, nie mogąc już znaleźć argumentu, krzyknął wtedy: „Ale my nie mamy sprawy Dojlid!" Na to ks. poseł Maciejewicz oświadczył co następuje:

„Byłem przez szereg lat w Białymstoku. Znam Dojlidy. I muszę stwierdzić, że ci co z powodu Dojlid czynią Polskiemu Stronnictwu Ludowemu zarzuty, postępują nieuczciwie, Dojlidy bowiem zostały tak przez żydów wyniszczone, że tam już niewiele zostało".

Oto jest głos uczciwego księdza, który się nie dał unieść zacietrzewieniu i w walce partyjnej zachował przedmiotowość sądu.

Sprawa ubezpieczeń od wypadków.

Jak donieśliśmy, ministerstwo pracy, na skutek zabiegów Klubu posłów ludowych, zarządziło wstrzymanie działania ustawy o przymusie ubezpieczenia od wypadków małych rolników. Większa część starostw w Małopolsce zastosowała się do tego polecenia. Niektóre jednak starostwa, jak n. p. starostwo w Łańcucie, nietylko że nie wstrzymało zarządzonych spisów, ale zaczęło nakładać kary na tych, co nie płacą ubezpieczeń. W sprawie tej interwenjowali dnia 12 maja posłowie Witos i Jachowicz w ministerstwie pracy, i uzyskali to, iż w tymsamym dniu ministerstwo telegraficznie raz jeszcze poleciło Zakładowi ubezpieczeń nie wprowadzać ustawy o przymusie ubezpieczeniowym na terenie Małopolski.

Zaślepienie czy obłęd?

Wychodzi w Krakowie pismo pod wielce obiecującym i wiele obowiązującym tytułem: „Głos Narodu". Znaczy, że pismo to ma być wyrazicielem potrzeb, pragnień i dążeń narodu polskiego.

Tytuł ten jest, niestety, uzurpacją, mamidłem — jak bowiem sam „Głos Narodu" przyznaje — jest on tylko organem chrześcijańskiej demokracji, w dodatku chrześcijańskiego ma w sobie tyle, że redakcja jego i administracja mieści się przy ulicy św. Krzyża, a drukarnia przy ul. św. Tomasza, demokratyzm zaś tego pisma polega na zaciekłem zwalczaniu przedewszystkiem ludowców, następnie socjalistów i demokratów wszelkich odcieni, ba, nawet konserwatyści krakowscy są dla tej osobliwej chrześcijańskiej demokracji za radykalni, za postępowi, za czerwoni.

Życie jest walką, wolno również chrześcijańskiej demokracji zwalczać przeciwne i niemiłe sobie stronnictwa czy partje, sposób jednak, w jaki to czyni „Głos Narodu", a za nim „Lud Katolicki" i inne katolickie pisma, stawia je w rzędzie pism rynsztokowych.

W artykule z 22 kwietnia, w Nrze 91, rzucił się „Głos Narodu" na krakowskie kuratorjum szkolne, które nazywa złośliwie „ludowcowym paszalikiem" za to, że poleciło dyrektorom i kierownikom szkół „zakupić potrzebną ilość portretów naczelnika państwa i zawiesić je w miejscu widocznem i naczelnem".

Przedtem jeszcze w Nrze 73 z dnia 30 marca b. r. nawymyślał „Głos Narodu" „Naprzodowi" od „ochran carskich", oburzając się, że „Naprzód" śmiał zwrócić uwagę na niewłaściwość bojkotu imienin naczelnika państwa przez niektóre szkoły i kościoły.

Gdy chodzi o zwalczanie naczelnika państwa — wówczas chrześcijańska demokracja robi się republikańsko-purpurową, niczem bolszewicy. „Gdzie my żyjemy — woła „Głos Narodu" — w Rzeczypospolitej Polskiej, czy w carskiej Rosji? Bo tylko imieniny cesarzy były uważane za jakieś święto państwowe. Czegoś podobnego, t. j. by portrety naczelnika państwa wisiały w szkołach, niema w najbardziej demokratycznej Francji ani w Stanach Zjednoczonych".

W swem świętem oburzeniu zapomina katolickie pismo, że za czasów nieboszczki Austrji w imieniny cesarskie, cesarzowej i następcy tronu aż huczało po kościołach od „Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza".

Wówczas powoływało się na Pismo św., które każe oddać, co boskiego, Bogu, co cesarskiego — cesarzowi. Dziś mamy w Polsce tylko naczelnika państwa — do niego Pismo św. nie odnosi się. Wprawdzie ono wyraźnie głosi, że „wszelka władza od Boga pochodzi", a więc zdaje się, że i władza naczelnika państwa polskiego, ale chrześcijańska demokracja tam tylko widać uznaje Pismo św., gdzie to jej dogadza.

Gdyby „Głos Narodu" miał choć szczyptę ducha św. ewangelji w sobie lub bodaj poczucia taktu, nie przedrukowywałby następujących potworności „z prasy warszawskiej" — jednego ze swych zagorzałych zwolenników, posła A. Marylskiego:

„W okolicach Wierzchosławic dużo jest osobliwości. Znajduje się tam Lisia Góra ze wspólnym grobem wyrzniętych w r. 1846 w sposób bestjalski obywateli ziemskich istnieje instytucja, zwąca sie „Zgromadzeniem ludowem;"

z komitetem ludowym, któremu prezyduje poseł Wincenty Witos, a w jego zastępstwie Jan Padło, który kupił Łętowice, 200 morgów, w 1920 r., coś za 7 miljonów mkp., dorobiwszy się w sposób iście niezwykły wielkiej fortuny na swoich 16 morgach".

Sprawa jest jasno postawiona. Zgromadzenie ludowe, stronnictwo ludowe jest dalszym ciągiem owych band, które wyrznęły w 1846 r. obywateli ziemskich, a Witos, oczywiście, drugim Szelą.

Gdyby ktoś miał co do tego wątpliwości, niech czyta artykuł „Iskierki" w Nrze 72 „Głosu Narodu" z 29 marca b. r.:

„Nigdy lud nie miał tylu opiekunów, jak w obecnych czasach. Wszyscy pracują dla ludu. Wiadomo, że bolszewicy tylko dla dobra ludu wymordowali miljony ludzi, a zagłodzili dziesiątki miljonów. Bądź co bądź trzeba uznać za fakt pomyślny, że nasi „zbawcy ludu" działają dotychczas na polu ekonomicznem, a nie w czerezwyczajkach".

Otóż tacy bolszewicy, tacy zbóje, jakimi są ludowcy, do czegóż są zdolni? Mówi o tem „Głos Narodu" z 8 kwietnia 1922 r. w Nrze 81:

„P. S. L. Polskie stronnictwo ludowe może, stosownie do okoliczności oznaczać: Paskarskie lub parcelacyjne szwindle ludowców, Pasek stoi ludowcami, Paskarze sojusznicy ludowców, Piast skarbowi lupus, t. j. piastowcy okradają skarb państwa. W tych wszystkich jednak kombinacjach tkwi jedna zasadnicza myśl, która tłómaczy znaczenie P. S. L: Polskę ssie ludowiec".

W tym samym czasie potrąca mimochodem „Głos Narodu" z dnia 29 marca 1922 r. w Nrze 72: „smutną farsę... osadnictwa wojskowego". Tak piękna w zasadzie myśl kolonizowania wyludnionych i zdewastowanych kresów wschodnich żołnierzem polskim zrobiła zupełne fiasko, a to wskutek nieudolności czynników, które miały ją przeprowadzić... Tej tak istotnie ważnej dla całego narodu i dla państwa sprawie poświęca „Głos Narodu" krótką wzmiankę. Jest to dla niego widać sprawą „drobną i błahą", natomiast trzy z rzędu wstępne artykuły przeznacza — Dojlidom, jakby tu chodziło o czwarty rozbiór Polski.

To dopiero jest dla chrześcijańskiej demokracji sprawa ważna, ogólno-narodowa.

Albo zakupno przez J. Padłę folwarku 200-morgowego. Kupowali i kupują majątki i realności żydzi i katolicy, konserwatyści i demokraci, kupują wszyscy, którzy potrzebują i mają za co; nikt się temu nie dziwi, nie pyta, skąd wziął pieniądze na kupno, niechże jednak kupi ludowiec — już gwałt, już się „ssie Polskę", „ukradł pieniądze na kupno, zdobył w oszukańczy, nieczysty sposób".

Ludzie wszędzie są ludźmi; w każdej partji są więcej i mniej wartościowe elementy, ale odsądzać od czci i wiary i mieszać z błotem całe stronnictwo oraz ludzi zacnych i uczciwych z racji ich przekonań politycznych, wytwarzać atmosferę fałszu, insynuacji, wguście tej „w sposób iście niezwykły" zatruwanie życia publicznego pod firmą „Bóg i Ojczyzna", które dotąd, jako najświętsze hasło serca polskiego służyło do uciszenia waśni partyjnych, do pojednania, zgody i braterstwa — cała ta robota chrześcijańskiej demokracji i jej podobnych demokracyj w Polsce jest może katolicka, ale „katolicyzm" ten dalekim jest od ducha św. Franciszka z Assyżu, Tomasza á Kempis i innych świetlanych postaci katolicyzmu, zato jakże bliskim ducha i metod św. inkwizycji, która tyle nieszczęść sprowadziła na Kościół i ludzkość.

Chwała Bogu, żyjemy w 20 wieku, czasy zabobonów i czarownic minęły. Zdrowy duch narodu zwycięży i na przekór różnym „Głosom Narodu", których w Polsce jest bez liku, uratuje hasło „Bóg i Ojczyzna" od poniżenia, od zagłady, a Rzeczpospolitą od upadku.

Jan Brodacki.

Moralne zgniłki.

Ostatni zjazd rzeszowski spędza sen z powiek księżo-pańskiej kliki i dlatego to półgłówki pletą potem takie brednie, że uczciwy człowiek, czytając to, aż się wzdrygnąć musi z obrzydzenia.

Oto arcypobożny „Głos Narodu", organ kanoników krakowskich, pisze tak: „Na zjazd przybyło 4000 ludzi, 4 było miejscowych. Przemawiał Witos, Bojko, Kiernikowi nie pozwolono mówić! Witos pojechał do Rzeszowa automobilem p. Dąbrowskiego" i t. d. Więcej kłamstwa, jak słów. Tylko kretyny, albo ludzie moralnie zupełnie zgnili, ludzie bez czoła, którzy, gdy im ktoś w pysk pluje, mówią, że „deszcz pada" — mogą takie wstrętne kłamstwa publikować.

Chciałbym był widzieć śmiałka, któryby się był ośmielił w Rzeszowie mowcom przerywać; może naganiacze księżo-pańscy ruszali palcem w bucie, a tylko w wyobraźni moralnych zgniłków księżo-pańskich uchodzi to za przerywanie. Witosa, jadącego nadzwyczajnym pociągiem z Krakowa, widzieli wszyscy jadący tym pociągiem, bo przy dłuższych postojach wysiadał. Co się zaś tyczy liczby uczestników zjazdu, to życzę pismakom z „Głosu", aby tyle razy, ilu więcej było uczestników, kichli, a pewnie tak podłego kłamstwa więcej nie spłodzą.

Władysław Boruch.

W sprawie przymusu ubezpieczeń od ognia.

Dyrekcja krakowskiego oddziału Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych (Kraków, ul. Radziwiłłowska l. 23) donosi nam, że rozesłała już do wszystkich gmin arkusze do zgłoszenia budowli do ubezpieczenia od ognia w myśl ustawy z 23 czerwca 1921 o przymusie ubezpieczeniowym.

Wedle rozporządzenia ministra skarbu, dyrekcja Ubezpieczeń wzajemnych ma obowiązek wynagrodzenia szkody pogorzelowej od chwili, gdy gmina otrzyma od dyrekcji kwity na przesłane zameldowania. Od tej pory Dyrekcja ma obowiązek wypłacać szkody bez względu na to, czy pogorzelec swoją należytość uiścił, czy nie.

Przepis to bardzo ważny, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy zbliża się pora pożarów. Naczelnicy gmin ponoszą ciężką odpowiedzialność wobec mieszkańców gminy i powinni czemprędzej nadesłać do Dyrekcji Ubezpieczeń wykazy zameldowań, a mieszkańcy wsi będą już pewni, że w razie pożaru mają prawo do odszkodowania ze strony Dyrekcji. Leży w interesie wsi i jest

bowiązkiem wójtów wykazy budowli, które muszą być wedle ustawy ubezpieczone od ognia, jak najrychlej zestawić i odesłać.

„Niech żyje wstecznictwo!"

Wiwaty p. Stapińskiego.

P. Jan Stapiński, mieniący się zawsze jedynym obrońcą chłopa i w imię tej zasady rozbijający jedność chłopską, pokazał znowu, dokąd go ciągnie serce.

Wiadomo, że jednym z filarów wstecznictwa w Polsce jest marszałek Sejmu, p. Trąmpczyński. Wiadomo, że nie kto inny, ale p. marszałek Trąmpczyński, który z mocy swego urzędu podpisuje ustawy, przez Sejm uchwalone, a więc jako taki powołany jest w pierwszym rzędzie do czuwania nad tem, by ustawy te, przez Sejm konstytucyjny uchwalane, jego zaopatrzone podpisem, były szanowane, oświadczył wprost posłom Witosowi i Ratajowi, że uważa ustawę o reformie rolnej za złą i że jest zdania, iż takich ustaw wykonywać nie należy. Jest to w stosunkach parlamentarnych wypadek niebywały. Każdy praworządny obywatel umie to oświadczenie p. marszałka Trąmpczyńskiego należycie ocenić. Lud polski, który słusznie uważa ustawę o reformie rolnej i ustawę o jej wykonaniu za największą zdobycz w odrodzonej Ojczyźnie, ocenić musiał i ocenia to odezwanie się p. marszałka Trąmpczyńskiego jako dowód, że p. marszałek jest wrogiem zdobytych przez lud praw, że, dzięki swemu stanowisku, jest podporą tego wstecznictwa, które w ostatnich czasach zabrało się do pracy nad zniweczeniem praw, jakie lud sobie wywalczyć potrafił. Pod tym względem niema wśród ludu polskiego różnicy zdań.

Co się jednak nie dzieje?

W chwili, gdy do Rzeszowa zjechały dziesiątki tysięcy ludu polskiego, aby zaprotestować przeciwko niecnemu zamachowi na reformę rolną, aby napiętnować wstecznictwo, aby przestrzec, by nie igrało z ogniem, bo lud jest zdecydowany bronić swych praw, w Polsce odrodzonej zdobytych, wszelkiemi siłami i do ostatniej kropli krwi, w tej samej chwili p. Stapiński, który zdołał ściągnąć na swój zjazd do Warszawy około 200 zbałamuconych jeszcze swoich zwolenników, poprowadził delegację tego swojego mizernego zjazdu do marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego, wygłosił do niego z namaszczeniem przemówienie i zakończył je okrzykiem: „Niech żyje marszałek Trąmpczyński!", który to okrzyk przyprowadzone przez Stapińskiego poczciwiny trzykrotnie powtórzyły.

A więc tegosamego dnia, 7 maja b. r., kiedy na błoniach rzeszowskich z górą 30.000 chłopów polskich wołało: „Precz ze wstecznikami! Precz z wrogami reformy rolnej! Precz z Trąmpczyńskim!" Stapiński korzył się przed wstecznictwem i chrypł od krzyku: „Niech żyje Trąmpczyński!", co jest równoznaczne z okrzykiem: „Niech żyje wstecznictwo! Niech żyje zamach na reformę rolną!„

Odsłoniła się tu prawdziwa dusza dziedzica z Klimkówki, p. Jana Stapińskiego.

Wam, bracia z Kongresówki, z Poznańskiego i z innych dzielnic Rzeczypospolitej, którzyście o Stapińskim słyszeli i nie wiedzieliście może, co to za człowiek, te wiwaty na cześć przodownika wstecznictwa udowodnią, czyjem narzędziem jest ten „polityk", którego cała działalność polityczna streszcza się obecnie w wiwatowaniu na cześć wstecznictwa i w szkalowaniu prezesa Witosa oraz całego naszego stronnictwa. Nas, Małopolan, to już nie dziwi. My wiemy, że p. Stapiński za czasów niewoli woził chłopów do Wiednia, aby czapkowali „najjaśniejszemu panu". Pamiętamy, że gdy Austrja już się rozpadała w r. 1918, to p. Stapiński płakał, jak bóbr, przed cesarzem Karolem i zaklinał się, że „cały polski, katolicki lud stoi przy nim", choć wiedział, że cesarz Karol posyłał na śmierć tysiące ludu polskiego, aby walczył i ginął o panowanie Habsburgów, a równocześnie podjudzał Ukraińców we wschodniej Małopolsce do bratobójczej walki z ludem polskim i wysyłał arcyksięcia Wilhelma, znanego dziś pod nazwą Wasyl Waszywany, na wodza Ukraińców w tej krwawej wojnie o oderwanie Małopolski wschodniej od Polski. Dziś niema już cesarza Karola, niema cesarstwa Habsburgów. Ale jest jeszcze w Polsce silne wstecznictwo, któreby rade cofnąć rozwój Polski ludowej. Więc dziś idzie p. Stapiński i wiwatuje na cześć przodownika wstecznictwa.

Lud polski sobie to zapamięta i wiwatującemu p. Stapińskiemu da przy wyborach należytą odprawę.

Co to są Thugutowcy?

Braciom w Kongresówce pod rozwagę.

Rozbijaczem jedności chłopskiej w Małopolsce zachodniej jest osławiony Stapiński. Rozbijaczem tej jedności w Kongresówce są tak zwani „Tugutowcy", względnie „Wyzwoleńcy". Mienią się oni Polskiem Stronnictwem Ludowem z dodatkiem „Wyzwolenie". Na czele ich stoi p. Thugutt, smutnej pamięci minister spraw wewnętrznych z czasów Moraczewskiego, rej zaś wodzą w tem „stronnictwie" niejaki Malinowski, któremu udowodniono konszachty z bolszewikami, oraz ludzie, którzy nie znaleźli miejsca u socjalistów, w rodzaju posłów Rudzińskiego, Bagińskiego. Warto się przyjrzeć, co to jest za „stronnictwo".

Przedewszystkiem więc warto zapamiętać, że Wyzwoleńcy, którzy niedawno ogłosili swój program, wydrukowali ten program po polsku i po... ukraińsku.

Kto wie, jak Ukraińcy zachowywali się w Sejmie lwowskim przed wojną, kto pamięta najazd Ukraińców na Lwów w chwili odzyskania niepodległości przez naród polski, kto pamięta straszliwe znęcania się Ukraińców nad żołnierzami polskimi, broniącymi Lwowa i wschodniej Małopolski, kto pamięta potworne zbrodnie ukraińskie, dokonywane na Polakach w Złoczowie i w tylu miejscowościach wschodniej Małopolski, zakopywania żywcem młodych chłopców polskich, ten zapytać się musi, jakiem prawem Thugutowcy śmią jeszcze używać nazwy: Polskie Stronnictwo Ludowe, jeżeli program swój drukują po ukraińsku?

W dyskusji budżetowej przedstawiciel Thugutow-

ców, poseł **Rudziński**, wygłosił onegdaj długą mowę, która wywołała zdumienie i oburzenie już nietylko na prawicy, i nietylko na lewicy sejmowej, ale nawet wśród uczciwych żydów. Całe przemówienie p. Rudzińskiego było bowiem jednem wielkiem oskarżeniem Polski, że rzekomo gniecie i uciska Białorusinów, Litwinów i żydów. Poseł żydowski, p. Thon, który po nim przemawiał, dał wyraz swojemu zdumieniu, że poseł Rudziński mógł wygłosić taką mowę w chwili, kiedy w Genui wysunięto sprawę naszych granic wschodnich.

Na podobną mowę nie pozwolił sobie przedstawiciel żadnej z obcych narodowości w Sejmie, a żyd nawet tę mowę potępił.

Lud polski w Kongresówce, któremu Wyzwoleńcy narzucają się na opiekunów, powinien sobie to zapamiętać i dać Thugutowcom odpowiedź, na jaką zasługują. Niech Thugutowcy idą do Ukraińców, do Litwinów i do Białorusinów, skoro ich tak bardzo kochają, że mają czelność zniesławiać Polskę z trybuny sejmowej wtedy, kiedy o jej granicach wschodnich możni tego świata, nieżyczliwie dla nas usposobieni, decydują. Do ludu polskiego niech się nie wtrącają!

O ostrzejsze kary na bandytów.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 5 maja wniósł poseł **Al. Niedbalski** imieniem Klubu posłów P. S. L. następujący wniosek nagły:

„Powszechnie skarży się ludność wiejska na bezkarnie grasujących złodziei, którzy okradają gospodarzy z koni, krów, ubrań i z wszelkich rzeczy, przedstawiających większą wartość. W ostatnich miesiącach rozwinął się też bandytyzm, polegający na ograbianiu po drogach i szosach powracających z jarmarków lub wogóle podróżujących nocą. Najliczniejsze narzekania są na zwalnianie aresztowanych przestępców z więzień prewencyjnych za kaucją, bowiem czas wolności wykorzystywany jest przez nich na zemstę w stosunku do świadków, obciążających swemi zeznaniami oskarżonych. Częste wypadki podpalenia, pobicia lub nawet zabicia świadków powodują ten skutek, że nikt nie śmie wskazać na złodzieja w obawie o mienie i życie. Również i wysokość kary często nie odpowiada przestępstwom, o ile oskarżonemu nie dowiodą, że zawodowo trudni się złodziejstwem. By uniknąć dalszych skarg i gróźb ludności o samosądach z jednej strony, a z drugiej umożliwić surowsze środki sędziom śledczym i sądom wyrokującym — zachodzi potrzeba dokonania zmian w ustawie postępowania karnego i w kodeksie karnym dla b. Królestwa Kongresowego.

Wobec tego Sejm uchwalić raczy załączoną ustawę:

Ustawa z dnia... w przedmiocie zmiany przepisów kodeksu karnego i ustawy postępowania karnego, dotyczących kar za kradzież koni, bydła i innego inwentarza pociągowego:

Art. 1. Art. 585 kodeksu karnego otrzymuje brzmienie następujące: Winny kradzieży konia, wołu, krowy lub też jakiegokolwiek innego zwierzęcia domowego, używanego lub mogącego być użytem w charakterze siły pociągowej w gospodarstwie rolnem, ulegnie karze więzienia na czas od lat 3 do lat 6. Jeśli winny spełnił tego rodzaju kradzież przed upływem lat 5 od chwili odbycia kary za kradzież, przewidzianą w niniejszym artykule, ulegnie karze ciężkiego więzienia. Usiłowanie będzie karane.

Art. 2. Ustawę postępowania karnego uzupełnia się następującym przepisem: art. 421¹. Zastosowanie środków zapobiegawczych, przewidzianych w punktach 3, 4 i 5 art. 416 u. p. k. względem osób, oskarżonych z art. 585, 586 i 587 k. k. może mieć miejsce tylko względem oskarżonych niepełnoletnich lub też w wypadkach, gdy zaaresztowanie zagraża zdrowiu lub życiu oskarżonego.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a wykonanie jej powierza się ministrowi sprawiedliwości.

O kolej Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 11 maja wniósł poseł **Andrzej Sredniawski** imieniem klubu posłów P. S. L. rzeczowo umotywowany wniosek **w sprawie ułatwienia budowy kolei lokalnych**, zwłaszcza zaś kolei Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna.

W motywach wniosku podniósł poseł Średniawski, że w państwie naszem brak odpowiednio rozbudowanej sieci kolejowej daje się najdotkliwiej odczuwać w życiu gospodarczem i że musi się zrobić wszystko, co możliwe, aby budowę kolei jak najbardziej przyspieszyć.

Dawny Sejm galicyjski uchwalił dnia 17 lipca 1893 ustawę o popieraniu budowy kolei lokalnych. Ustawa ta opiera się na zasadzie, że jeśli państwo, powiaty, gminy, obszary dworskie i osoby prywatne lub też tylko jeden z tych czynników zapewni w sposób prawomocny co najmniej jedną trzecią część kosztów budowy, lub też zobowiąże się do pokrycia jednej trzeciej części raty rocznej na oprocentowanie kapitału zakładowego, a Sejm uzna daną kolej za potrzebną, to Wydział kraj. taką kolej budował i finansował. Dzięki temu wybudowano w Galicji wiele kolei lokalnych, gospodarczo bardzo ważnych, które, choć nie odrazu, ale się rentowały. W ten sposób wybudowano kolej Trzebinia—Skawce, Chabówka—Zakopane, Tarnów—Szczucin i szereg linij we wschodniej Galicji.

Dnia 4 maja 1900, a następnie 3 lipca 1901, **sejm galicyjski uchwalił użyteczność kolei Wieliczka-Myślenice—Mszana Dolna.** Długość tej linji wynosi 63 km. Jedną trzecią kosztów budowy zapewniły Rady powiatowe i miasta. Rząd austrjacki przyjął tę budowę do programu i gdyby nie obstrukcja czeska, to kolej ta byłaby już wybudowana. Budowa tej linji kolejowej jest niezmiernie ważna. Jest w niej zainteresowany i Kraków, który przez to, iż ma gotową kolej do Wieliczki, otrzymałby proste połączenie z Podkarpaciem, obfitującem w drzewo, kamień, bydło, świnie, drób, nabiał, owoce itd.

Plany budowy tej kolei, najzupełniej przygotowane, znajdują się w ministerstwie kolei w Warszawie.

Dzisiaj, gdy wyjazd bezrobotnych za granicę jest niezmiernie utrudniony, często wręcz niemożliwy, podjęcie budowy tej kolei, jak i innych kolei lokalnych dałoby zarobek bezrobotnym, których liczba wzrasta i przyczyniłoby się do podniesienia życia gospodarczego. Poseł Średniawski wnosi, by rząd jak najrychlej przedłożył Sejmowi projekt ustawy o popieraniu budowy kolei lokalnych, opartej na zasadzie, że tam, gdzie sa-

morządy i strony interesowane złożą lub zapewnią w sposób prawomocny jedną trzecią część kosztów budowy kolei, a Sejm tę kolej uzna za potrzebną, rząd pokryje resztę kosztów i wybuduje kolej. Ponadto pos. Średniawski wnosi, by rząd przedłożył projekt ustawy o popieraniu budowy kolei, uchwalonych przez sejmiki wojewódzkie, na tej zasadzie, że samorządy i osoby interesowane pokryją koszta budowy w jednej trzeciej, województwo w jednej trzeciej i rząd w jednej trzeciej.

Wnioski i zapytania.

Na ostatnich posiedzeniach Sejmu wnieśli posłowie ludowi szereg wniosków i zapytań do różnych ministrów w sprawach, dotyczących różnych bolączek ludności. Poza temi wnioskami, które podajemy osobno, wniesione zostały następujące wnioski zwykłe i nagłe, oraz zapytania:

W sprawie zwolnienia urzędów państwowych i samorządowych od opłaty pocztowej pism urzędowych wniósł wniosek **poseł Andrzej Sredniawski.** W motywach wniosku podniósł pos. Średniawski, że nałożenie obowiązku opłacania przez urzędy pism urzędowych opóźnia załatwianie pilnych nieraz spraw i obniża sprawność administracji. Ryczałty i zaliczki, wypłacane urzędom na cele opłat pocztowych, zwykle nie wystarczają, dlatego też urzędy gromadzą pisma i łącznie je gminom przesyłają. Wprowadzenie opłat na pisma urzędowe podniosło dochody poczty, ale spowodowało znacznie większe deficyty w ministerstwach, bo nikt nie potrafi skontrolować nadużyć przy zaliczkach czy ryczałtach pieniężnych, gdy natomiast pismo urzędowe, wolne od opłaty, musi być opatrzone liczbą i pieczęcią danego urzędu, jest więc kontrolowane. Jeśli urzędnik za wypłacony mu ryczałt kupuje marki, to nikt nie zbada, czy on nie użył kilku marek na ofrankowanie prywatnych listów. Natomiast, gdyby przesłał list prywatny jako urzędowy, wolny od opłaty, to odbiorca, a może i kilka innych osób o tem by wiedziało. Samorządy prowadzą czynności administracyjne z polecenia władz państwowych. Powinny więc być uwolnione od opłaty pocztowej pism urzędowych. Zresztą pieniądze na opłatę pism urzędowych idą ze skarbu państwa. Czyż więc nie szkoda tych formalności? Wnioskodawca wnosi, by pisma urzędowe władz państwowych i samorządowych były wolne od opłaty pocztowej.

W sprawie odbudowy na terenie dawnych okopów rosyjsko-niemieckich wniósł Klub posłów P. S. L wniosek nagły na posiedzeniu Sejmu dnia 11 maja. W motywach wniosku podniesiono między innemi, że na terenie okopów rosyjsko-niemieckich z czasów wojny światowej uległy zniszczeniu wsie i miasta, jak również lasy i pola. Jest tam dzisiaj pustynia, ludność gnieździ się w ziemiankach i szałasach, pozostając w ostatniej nędzy. Koniecznem jest odbudowanie wsi i miast i dostarczenie ludności pracy. W okopach są bardzo wartościowe rzeczy, któreby należało poddać planowej eksploatacji. Pola, pokrajane okopami i zarzucone kolczastym drutem, musi się raz doprowadzić do porządku. Należy więc rozpisać tam roboty publiczne, które się opłacą, bo w okopach jest mnóstwo żelastwa, materjału kolejowego i t. d., który dziś niszczeje. Wnioskodawcy wnoszą, by rząd natychmiast rozpoczął eksploatację okopów i odbudowę całego tego terenu, przez co ludności dostarczy pracy, a temsamem i środków do życia.

Obchodzenie przepisów reformy rolnej w powiecie lidzkim jest przedmiotem wniosku nagłego, jaki wnieśli posłowie P. S. L. dnia 11 maja. Jest tam majątek Sielce, własność jakiegoś obcego poddanego, który podczas wojny uciekł. Majątek ten został przejęty na rzecz państwa i oddany w dzierżawę Radzie opieki społecznej w Lidzie, która tam założyła schronisko dla biednej dziatwy. Tymczasem władze ministerjalne zakazały Urzędowi ziemskiemu zajmować się tą sprawą, a nawet poleciły województwu umożliwić korzystanie z tego majątku pewnemu cudzoziemcowi. Żądało tego podobno ministerstwo spraw zagranicznych. Wnioskodawcy proszą, by rząd nie obchodził w tej sprawie przepisów ustawy o reformie rolnej.

W sprawie zniesienia dodatkowego podatku podymnego na gruntach dworskich w Kongresówce, rozparcelowanych pomiędzy chłopów, wniósł wniosek nagły dnia 11 maja **poseł Michał Janeczek** imieniem Klubu posłów P. S. L. Na zasadzie rosyjskiej ustawy z r. 1903 podatek podymny z gruntów włościańskich wynosił w Kongresówce do 3 morgów jeden rubel, od 3 do 15 morgów 2 ruble, od 15 morgów wzwyż 4 ruble rocznie. Z obszarów dworskich płacony był podatek podymny dodatkowy. Na gruntach dworskich, rozparcelowanych pomiędzy małorolnych, podatek główny podymny był płacony w tejsamej wysokości, co i z gruntów włościańskich, a ponadto płacony był podatek podymny dodatkowy. Gdy w ubiegłym roku podatek ten został podwyższony o 900%, podatek podymny dodatkowy, jaki muszą płacić rolnicy na rozparcelowanych gruntach dworskich, przybiera rozmiary zastraszające. Wieś włościańska dodatkowego podatku podymnego nie płaci zupełnie, zaś wieś na gruntach dworskich płaci ten podatek bardzo wysoki, co musi wywoływać wśród ludności rozgoryczenie. Wnioskodawca wnosi o zniesienie dodatkowego podatku podymnego z gruntów dworskich, rozparcelowanych między małorolnych, od dnia 1 stycznia 1922 r.

Bezprawia policyjne. Na posiedzeniu Sejmu dnia 6 maja wniósł Klub posłów P. S. L. wniosek nagły **w sprawie nadużyć policji państwowej w powiecie ostrołęckim.** Policja aresztowała tam dnia 27 marca b. r. o godz. 5 rano rolnika Leona Święcickiego ze wsi Grucele, gmina Troszyn. Aresztowano go za... organizowanie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Skonfiskowano mu formularze i akta organizacyjne P. S. L. P. Święcickiego odprowadzono na posterunek policji, nie sporządzono żadnego protokółu, przetrzymano go tylko 11 godzin i na polecenie komendy policji w Ostrołęce uwolniono. P. Leon Święcicki jest przewodniczącym Koła ludowego P. S. L. w Grucelach. Aresztowanie jego jest oczywistem pogwałceniem konstytucji i nadużyciem władzy, jest też obrazem bezprawi, stosowanych w powiecie ostrołęckim przez organa policyjne wobec organizacji P. S. L. Wnioskodawcy domagają się przeprowadzenia w tej sprawie śledztwa i złożenia Sejmowi sprawozdania w ciągu 14 dni.

Starosta czy bolszewik? Na posiedzeniu Sejmu dnia 11 maja wniósł **poseł Dąbski** imieniem Klubu posłów P. S. L. zapytanie do ministra spraw wewnętrznych w sprawie niesłychanej działalności starosty Pierożka w Kutnie w Kongresówce. **Starosta ten** na posiedzeniu Komisji ziemskiej dnia 27 marca **postawił i przeprowadził wniosek, że ustawa o reformie rolnej jest wadliwą** i że ziemi w Kutnowskiem do parcelacji niema, przeciwko czemu protestował komisarz ziemski. Na posiedzenia sejmiku powiatowego p. starosta nie dopuszcza ludowców, dopuszcza natomiast zaufane osoby z ramienia endecji. Na posiedzeniu sejmiku zapowie-

dział ten oryginalny Pierożek, że postara się o wyrugowanie Biura porad prawnych przy powiatowej Radzie ludowej P. S. L. w Kutnie, chociaż takie biuro mają od lat endecy i p. Pierożka to nie boli. Poseł Dąbski domaga się usunięcia tego Pierożka ze stanowiska starosty. Swoją drogą tego rodzaju Pierożków jest w Kongresówce więcej. I jak się dziwić, że w państwie nienajlepiej się dzieje, jeśli rozmaite Pierożki, powołane do strzeżenia ustaw, sami wprowadzają anarchję.

Niesłychane nadużycia na kolei lokalnej Przeworsk—Bachorz—Dynów poruszył w zapytaniu do ministra kolei **poseł Andrzej Pluta**. Zaznaczywszy, że pociągi na tej linji kursują tak, jak się to podoba funkcjonarjuszom, nie trzymając się żadnych rozkładów jazdy, przyczem pp. funkcjonarjusze powiadają, że ich „żaden czas nie obowiązuje, bo to jest kolej prywatna", poseł Pluta stwierdza, że nie dostanie się tam wozu towarowego bez dania łapówki. Specjalistą od nich jest p. Piasecki w Dynowie, który nie da wozu towarowego, dopóki nie dostanie 3000 mkp. i to w srebrnych koronach austrjackich, licząc dwie lub trzy za 1000 mkp. Tak się opłacali między innymi kupcy z Dynowa, S. Grünbaum i Antoni Laska. Inny kupiec, nie mogąc nigdzie kupić koron srebrnych, dostał od p. Piaseckiego wóz, opłaciwszy się 1000 mkp., gdy jednak wrócił na drugi dzień, aby załadować ziemniaki, zobaczył, że do tego wozu załadował już ziemniaki żyd, który widocznie miał srebrne korony. Wymienieni kupcy twierdzą, że poczynili w tej sprawie zeznania przed jakąś komisją, wydelegowaną z lwowskiej Dyrekcji kolejowej, że jednak oświadczono im, że „p. Piasecki jest urzędnikiem kontraktowym" i że „mu wolno brać". Niektórzy zaś twierdzą, że ilekroć do Dyrekcji lwowskiej idą skargi na p. Piaseckiego, tylekroć p. Piasecki ładuje walizę szynkami, jedzie do Lwowa i tam sprawę ubija. Wypadki te wywołują ogólne oburzenie. Poseł Pluta domaga się przeprowadzenia w tej sprawie surowego śledztwa i przywrócenia na tej linji ruchu dwupociągowego, jaki był przed wojną.

W sprawie uregulowania spłat spadkowych i długów przedwojennych postawił **poseł Michał Łaskuda** imieniem Klubu posłów P. S. L. obszernie umotywowany wniosek. W motywach wniosku podniósł, że nieuregulowanie odpowiednio do zniżki waluty spłat spadkowych i długów przedwojennych staje się często powodem niesłychanych krzywd. Gdy gospodarz, umierając przed wojną, zapisał synowi grunt, a dwom innym spłatę, proporcjonalną do wartości części gruntu, w wysokości paruset, czy paru tysięcy, koron czy rubli, to kwota ta, wskutek spadku waluty, jeśli ją dzisiaj rodzeństwu wypłaca posiadacz gruntu, nie stoi w żadnym stosunku do wartości spadku. W ten sposób ten, co dostał grunt, jest właścicielem fortuny, wartej paręset tysięcy lub parę miljonów, gdy ten, co miał dostać spłatę, jest nędzarzem. Doszło do tego, że niejeden żołnierz, który wrócił jako inwalida z wojny, albo z niewoli, dziś za cały taki spadek nie może sobie kupić nawet jednego buta, ani części ubrania, gdy brat lub siostra ma majątek w ziemi, rosnący w wartości z dnia na dzień. Tosamo dotyczy tych, którzy przed wojną pożyczali pieniądze; otrzymują oni dziś zwrot, który jest dziś ich ciężką krzywdą. Poseł Ł a s k u d a wnosi, by rząd przedłożył Sejmowi projekt przerachowania spłat spadkowych i długów przedwojennych i wojennych do roku 1918.

Obrady Sejmu.

Obrady Sejmu poświęcone były w ubiegłym tygodniu głównie **ustawie o nowej ordynacji wyborczej do Sejmu**. Referentem tej ustawy jest członek naszego Klubu, poseł G r z ę d z i e l s k i.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 9 maja na wstępie uzasadnił pos. D ą b s k i imieniem P. S. L. nagłość wniosku w sprawie pogwałcenia konstytucji i nadużycia władzy przez policję państwową, przez aresztowanie p. Leona Święcickiego, działacza P. S. L. w powiecie ostrołęckim. Treść wniosku podajemy osobno. Sejm nagłość wniosku uchwalił.

W dyskusji nad ordynacją wyborczą przedstawiciel Narodowo-chrześc. Klubu robotniczego domagał się **przyznania większej liczby mandatów miastom**. Przedstawiciel Narodowej Partji robotniczej, p. F i c h n a, domagał się **powiększenia liczby posłów do 460**. Przedstawiciel socjalistów, p. N i e d z i a ł k o w s k i, domagał się również powiększenia liczby posłów do 460, względnie do **476**. Referent oświadczył się przeciw tym poprawkom.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 10 maja przedstawiciel żydów, pos. G r ü n b a u m, domagał się, aby liczbę posłów podwyższyć do 415, zaś przedstawiciel grupy Skulskiego, p. S u l i g o w s k i, powiększenia tej liczby do 426. Przedstawiciel socjalistów, pos. N i e d z i a ł k o w s k i, domagał się **powiększenia okręgów wyborczych w Kongresówce i na Pomorzu**, oraz ilości mandatów z ziemi Wileńskiej, Zagłębia dąbrowskiego i Śląska. Prowokującą mowę wygłosił przedstawiciel żydów, pos. G r ü n b a u m, który twierdził, że ordynacja wyborcza zwraca się przeciw żydom. Wywody jego zbił dosadnie pos. ks. M a c i e j e w i c z, a pos. G ł ą b i ń s k i zaprotestował przeciw przemówieniu pos. Grünbauma, stwierdzając, że było ono skierowane przeciw państwu polskiemu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 11 maja przedyskutowano ordynację wyborczą **aż** do art. 61. Przemawiali nieustannie to ks. L u t o s ł a w s k i, to pos. B a g i e ń s k i, jeden endek, drugi thuguttowiec. Zwróciło to uwagę, bo i endecy i thuguttowcy domagają się jaknajszybszego rozwiązania Sejmu, a nieustannemi przemówieniami przy każdym paragrafie ordynacji wyborczej opóźniają przejście tej ustawy, a więc i samo rozwiązanie Sejmu. Na posiedzeniu dnia 12 maja przedyskutowano projekt ordynacji do paragrafu 90-go. Przy tym paragrafie rozpoczęła się dopiero **właściwa walka o nową ordynację wyborczą.**

Chodzi tu z jednej strony o **i l o ś ć o k r ę g ó w w j a k i c h m u s z ą z w y c i ę ż y ć p e w n e g r u p y a b y m o g ł y k o r z y s t a ć z u d z i a ł u w l i ś c i e p a ń s t w o w e j**, ponadto zaś o **p r o c e n t o w y u d z i a ł p o s z c z e g ó l n y c h g r u p w m a n d a t a c h, p r z y p a d a j ą c y c h z l i s t y p a ń s t w o w e j**. Projekt ordynacji przewiduje, że mandaty z listy państwowej mogą przypaść tylko tym stronnictwom, które odniosą zwycięstwo najmniej w trzech okręgach wyborczych. Stronnictwo nasze domagało się, aby do udziału w liście państwowej przypuszczone były te stronnictwa, które zwyciężą w 8 okręgach, narodowa demokracja zaś w 10 okręgach. Co do procentowego udziału w mandatach z listy państwowej to socjaliści domagają się,

ażeby z listy państwowej poszczególne grupy mogły mieć 400%, mandatów, uzyskanych w okręgach, nasze stronnictwo zaś domaga się 50%. Wszystkie małe stronnictwa, a więc stapińszczycy, żydzi, Niemcy, ks. Lubelski z „Ludu Katolickiego“, wyzwoleńcy i inni połączyli się i zmierzają do tego, aby mogły brać udział w liście państwowej bez względu na ilość okręgów, w jakiej zwyciężą, i oczywiście, żeby ten udział ich był jaknajwiększy. Jeżeli się zważy, że nieszczęściem państwa jest Sejm, rozbity na mnóstwo drobnych grupek, nie mających właściwie oparcia w społeczeństwie, to się musi dojść do przekonania, że jest rzeczą wskazaną, by udział w liście państwowej miały te stronnictwa, które są rzeczywiście wykładnikami wielkich prądów politycznych, a więc wielkie stronnictwa, i żeby procentowo korzystały z mandatów listy państwowej najwyżej w ilości połowy tej liczby mandatów, jaką zdobędą w okręgach wyborczych. Małe stronnictwa nazywają to dążeniem do uprzywilejowania wielkich grup w Sejmie. W rzeczywistości jest to dążenie do usunięcia z widowni politycznej wszelkiego rodzaju warcholstwa, które życie polityczne zaśmieca i uniemożliwia normalną pracę Sejmu, wytworzenie większości i t. d., a więc uniemożliwia to, co jest pierwszorzędnym interesem państwa.

Zdaje się, że w tym tygodniu, a więc w chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk Czytelników, ustawa o ordynacji wyborczej będzie już uchwalona.

Na posiedzeniu dnia 10 maja marszałek podał na wstępie do wiadomości **wyrok sądu honorowego**, stwierdzający, że **zarzuty, poczynione przez Stapińskiego posłowi Osieckiemu, są bezpodstawne.**

Następnie Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o **wprowadzeniu w Polsce środkowo-europejskiego czasu.** Ponadto przyjął Sejm rezolucję, wzywającą rząd, aby **od 1 czerwca** wprowadził **w biurach i urzędach państwowych urzędowanie od godz. 8-mej rano.** Wobec tego, że godzina będzie przesunięta, urzędowanie rozpoczynać się będzie taksamo jak dzisiaj, z tą różnicą, że to będzie godzina 8 ma, nie dzisiejsza 9 ta.

Następnie Sejm przyjął wniosek, wzywający rząd, aby w ciągu miesiąca przedłożył **projekt ustawy o zakazie spalania ropy,** a dalej **ratyfikował konwencję polsko-francuską** w sprawie opieki społecznej. Na podstawie tej konwencji robotnicy i uchodźcy polscy we Francji korzystać będą z tychsamych praw, co robotnicy francuscy.

Wkońcu Sejm przyjął wniosek socjalistów, by komisja skarbowo-budżetowa przedłożyła budżet Sejmowi do 15 czerwca, oraz wniosek endeków, by **głosowanie nad budżetem rozpoczęło się 1 lipca.** Wnioski te mają na celu przyspieszenie obrad Sejmu, by wybory mogły się odbyć dnia 1 października.

Przegląd polityczny.

Konferencja w Genui **dobiegła końca. Nie przyniosła ona żadnego rezultatu.** Pokazuje się, że świat nie tak łatwo wierzy bolszewikom, jak Lloyd George. Francja zażądała od bolszewików, popierając Belgję, jasnego oświadczenia, że bolszewicy uznają własność prywatną i zagwarantują ją. Chodziło tu w pierwszej linji o Belgję, której obywatele mieli wielkie przedsiębiorstwa naftowe na Kaukazie, które to przedsiębiorstwa rząd bolszewicki skonfiskował, a obecnie chciał oddać do eksploatacji grupie angielskich przemysłowców, którzy już nawet poczynili pewne nkłady w tej sprawie. Wogóle Francja wychodziła z założenia, że odbudowa Europy nie da się osiągnąć zapomocą rokowań z Niemcami i z Rosją, o ile Niemcy nie zaczną przedtem wypełniać warunków traktatu wersalskiego, a Rosja płacić długi wojenne i odszkodowania. Skończyło się na tem, że konferencja genueńska wyznaczyła komisję, która ma od połowy czerwca obradować w Hadze nad kwestją długów, zobowiązań i kredytów rosyjskich. To jest właściwy wynik tej konferencji, przy której uparł się Lloyd George, który w Rosji widzi jedyny ratunek na bezrobocie w Anglji.

Usiłując zmusić Francję do przechylenia się na stronę Anglji w sprawie Rosji **Lloyd George zagroził, że wysunie na porządek obrad konferencji sprawę Galicji wschodniej, sprawę Wilna i wogóle — naszej granicy wschodniej.** Wygrywał Polskę przeciwko Francji. Dyplomacji francuskiej i polskiej **udało się jednak nie dopuścić do rozprawiania nad tą sprawą w Genui.**

W Genui pokazało się, że **Niemcy** nie przestali myśleć o odwecie i że **nie chcą wykonywać traktatu wersalskiego.** Okazało się też, że **rząd bolszewicki usiłuje tylko wodzić wszystkich za nos,** ale nie ma dobrej woli dotrzymywania przyrzeczeń.

Jeśli idzie o Polskę, to trzeba przyznać, że p. **Skirmunt** potrafił w Genui zbliżyć się do Anglji i polepszyć nasz z nią stosunek, nie osłabiając w niczem stosunku z Francją, a nie zaostrzając naszego stosunku wobec Niemiec i wobec Rosji. W warunkach, w jakich się w Genui pracowało, jest to rezultat pomyślny.

Jeśli idzie o Francję, to ta obecnie zabierze się z całą energją do **wydobycia od Niemców kontrybucji,** której termin wypłaty przypada na dzień 31 maja. Co zrobi Lloyd George, jeszcze niewiadomo. Zdaje się jednak że będzie on w dalszym ciągu dążył konsekwentnie do porozumienia z Niemcami i z Rosją, bo jest przeświadczony o tem, iż tylko razem z temi państwami można myśleć o naprawie stosunków w Europie. Ta polityka doprowadziłaby jednak musiała do zerwania Anglji z Francją. Czy naród angielski pójdzie na to, czy też zmusi Lloyd George'a do ustąpienia, to się pokaże.

Skandynawsko-Amerykańskie Towarzystwo Okrętowe.

Wśród kompanij oceanowych, pasażerskich i transportowych, miejsce poważne zajmuje Skandynawsko-Amerykańskie Towarzystwo Okrętowe. Posiada ono cztery parowce transatlantyckie: „Fryderyk VIII“, „Oscar II“, „United States“ i „Hellig Olav“. **Polacy**

reemigranci, powracający do ojczyzny, chętnie korzystają z usług tego Towarzystwa. W 1921 r. powróciło do Polski ze Stanów Zjednoczonych przez Gdańsk 59.756 reemigrantów. Z tych 10.270 osób, czyli część piąta jechała parowcami Towarzystwa Skandynawsko-Amerykańskiego. Wielki to procent, gdy zważymy, że niemal 20 linij utrzymuje komunikację między Ameryką i Polską. Pisma polsko-amerykańskie odzywają się z uznaniem o Towarzystwie. Jego przedstawicielem generalnym na Polskę jest] p. Jan Szeronos, były administrator polskiego obozu dla reemigrantów w Gdańsku, a więc fachowiec w tej dziedzinie ruchu wychodźczego.

Jak rosjanka opisała swój udział na mszy św. papieża Leona XIII.

Z rosyjskiego przetłumaczył *Jakób Bojko.*

(Ciąg dalszy).

Doróżkarzy na ulicy było niewielu; ten, którego wzięłam, zapytał: „Plac św. Piotra?“ Oczywiście, był on w kursie już od rana.

Na placu św. Piotra było ludno i głośno. Wojska starały się usuwać tłum i robić wolne przejście przez środek tłumu. W samym środku była grupa kobiet, do której się spiesznie wmieszałam, starając się ile możności zachować cicho i skromnie.

Wkoło chodzili papiescy sekretarze, ustawiając ludzi w szeregi po cztery osoby.

Jeden z nich, przechodząc obok mnie, zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głowy i ostrym głosem zapytał: „Pani ma kartę wstępu?“ — Tak, panie — cicho i skromnie wyszeptałam. Nie zauważyłam dotąd, że dużo osób na mnie spogląda ciekawie, a niebawem usłyszałam złowieszczy szept: „To jakaś obca“.

Zrobiło mi się niedobrze i zastanowiłam się nad tem, dlaczego tak na mnie spoglądają. Spoglądnąwszy po kobietach, zrozumiałam przyczynę. Wybierając się do Watykanu, ubrałam się w czarną suknię i w płaszcz, a Francuzki miały na głowach woalki i były bez płaszczów. Ach! czemuż się ich wczoraj nie spytałam, w jakich będą kostjumach! No, ale już na to nie można było nic poradzić; wino było odkorkowane, trzeba je było pić.

Przyszło mi przeżyć parę minut bardzo niemiłych. Mój płaszcz zwracał uwagę urzędujących sekretarzy i jeden z nich zapytał mnie znów: „Czy pani ma zaproszenie?“ „Mam, panie“ — rzekłam cicho, obawiając się skandalu.

Ale tymczasem czas upływał, rzędy się ustawiały, a pielgrzymi jedni przebierali w palcach paciorki różańca, a drudzy mieli oczy wpatrzone w książki nabożne. Ja nie miałam ani jednych, ani drugich i czułam się bardzo nieswojo. Uciec stąd, znaczyłoby zwrócić na siebie oczy wszystkich i podać się w podejrzenie. Co będzie, to będzie!

Nakoniec ruszyliśmy w pochód. Po bokach, na każdych 5 rzędów szedł sekretarz, a papieska gwardja tworzyła szpaler. Jakie ciekawe mundury! Ta gwardja przypominała operetkę. U progu bazyliki stanęliśmy. Na progu świątyni pojawił się nuncjusz i powiedział głośno: „Podnieście wasze prawe ręce z zaproszeniem“!

Na te słowa zmieszałam się bardzo. Teraz, myślę już przepadnę! Co tu jednak zrobić?

Spojrzałam na karty sąsiadek, które były nie większe, niż zwykłe karty wizytowe. Na nich była piórem wypisana wiza i imię i nazwisko. W tej chwili wpadła mi w głowę genjalna myśl; wspomniałam, że mam przy sobie bilet polecający mnie pewnej rodzinie w Dreźnie od znajomej Niemki, p. Peters. Wyjęłam go prędko z kieszeni i podniosłam w górę.

Cała uwaga sekretarzy i nuncjusza była zwrócona na to, czy każdy ma kartkę w ręku.

Wszedłszy do bazyliki, odetchnęłam swobodnie mówiąc sobie w duchu: to się już skończyło!

Dalej już poszło jak z płatka. W bazylice wszystkich nas, tak mężczyzn, jak i damy, ustawiono w dwa rzędy; ja, rozumie się, stanęłam w tyle, żeby jak najmniej zwracać uwagi. Zagrała muzyka, podniesiono chorągwie i wszyscy zaśpiewali: „Gloria Pontifice“.

Poczęłam się przysłuchiwać by wyrozumieć, co śpiewają, a za parę minut i ja śpiewałam tak głośno i wiernie, jak prawowierni katolicy: „Gloria Pontifice“.

No, myślę sobie, teraz to już nikt nie może mnie poznać, żem obca!

W tej chwili wszyscy przyklękli na kolana, gwardja też skłoniła głowy. W bocznych drzwiach ukazały się chorągwie, wyszli kardynałowie i wojsko, a za nimi czterej kamerjerzy, w bardzo pięknych liljowych kaftanach, wnieśli w lektyce papieża.

A wtedy cały tłum jak jeden człowiek wykrzyknął: „Niech żyje Leon XIII!“

Jak się okazało, papież mszy nie odprawiał, tylko był na niej obecny. Potem nieśli go wysoko nad tłumem, tak, że każdy mógł swobodnie przypatrzeć się Ojcu św.

Niesiono go powoli, od czasu do czasu przystając, a on nieustannie na prawo i na lewo błogosławił wiernych. Na mnie papież Leon XIII zrobił wielkie wrażenie Zdawało mi się, że to nie żywy człowiek, ale duch. Twarz jego wyglądała jak wyrzeźbiona z kości słoniowej Gładkie i martwej białości włosy i cienkie usta nadawały mu osobliwy wyraz, jakby nie z tego świata.

Oczy rozumne, pełne życia, uśmiech bardzo łagodny i sympatyczny, a jego cienkie jak nitka usta nie przestawały przez cały czas uśmiechać się.

Przyniesiono papieża do ołtarza. Nigdy nie zapomnę tego nadzwyczajnego momentu, kiedy papież, cały biały, z swemi białemi włosami, w śnieżno-białem ubraniu, stanął przed ołtarzem, podniósł ręce ku niebu i szeptał modlitwy.

Wkoło nastała głęboka, martwa cisza. Wszyscy poklękali. Klękła gwardja, kardynałowie, nuncjusze i prałaci. Skłoniliśmy i my wszyscy nasze grzeszne głowy i tylko On jeden widniał nad tłumami, jakby jakieś śnieżno-białe widziadło, jak coś niepojętego, nierealnego.

Gdy podniósł ręce do góry, cały tłum zamilkł, a ja sama mimowoli wzdrygnęłam się i nieustannie patrzyłam na tę rozkrzyżowaną figurę władcy katolickiego świata

Jakież wrażenie powinni byli mieć dobrzy katolicy!

Potem czterej kardynałowie pokłonili się, z dwóch stron podjęli papieża pod ręce i zaczęli go ubierać w strój purpurowy; włożyli mu mantylę, nałożyli tjarę na głowę i posadzili na tronie, stojącym po prawej stronie ołtarza. Tak siedząc, wydawał mi się, jakby nieżywy. Przez cały czas mszy św. siedział jakby z kamienia wykuty.

Msza się skończyła. Wnet zjawili się tragarze; kardynałowie i duchowieństwo zasłonili sobą papieża, a kiedy się rozstąpili — papieża już nie było. Uniesiono Go.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Od Redakcji.

Do dzisiejszego numeru „Piasta" dołączamy **broszurę**, zawierającą **odpowiedź prez. Witosa,** daną w Sejmie, **na zarzuty, poczynione** Polskiemu Stronnictwu Ludowemu **przez p. Stapińskiego w sprawie spółek drzewnych.** Odpowiedź tę powinni przeczytać dokładnie wszyscy, bo **z niej się dowiedzą, że Stapiński,** oczerniając Piastowców, **działał na rzecz żydów** i przez nich **był do tej oszczerczej roboty użyty.**

Dalsze wywłaszczenia.

Okręgowa Komisja ziemska w Krakowie uchwaliła w ubiegłym tygodniu przymusowy wykup nadwyżek następujących obszarów dworskich: 1) dóbr klucza dębickiego, własność hr. Raczyńskich; 2) dóbr Śledziejowice, własność p. Niedzielskiego; 3) dóbr Nidek, własność p. Walicy.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 2,598.633.

Baczność ludowcy!

W Bocheńskiem: PP. Naczelników gmin powiatu bocheńskiego proszę, by jak najrychlej przesłali na moje ręce potwierdzone przez zwierzchność gminną doniesienia o pożarach, które w miesiącu kwietniu dotknęły mieszkańców, nieubezpieczonych nigdzie od ognia, podali dokładnie imiona i nazwiska pogorzelców, rodzaj i ilość spalonych budynków i wysokość szkody. *Poseł dr Kiernik*, Warszawa, Sejm.

W Jasielskiem: Dnia **26 maja** o godz. 12-tej w południe odbędzie się **w Jaśle**, w sali „Sokoła", **zebranie** wszystkich **przewodniczących Rad ludowych** z powiatu jasielskiego, oraz sekretarzy i mężów zaufania. Sprawy ważne.
Wojciech Lazar, przew., *Józef Juszczyk*, sekr.

W Sandeckiem: Dnia **31 maja** o godz. 12 w poł. odbędzie się **w Starym Sączu**, w sali „Sokoła", **zgromadzenie,** na którem **poseł Narcyz Potoczek** złoży sprawozdanie poselskie. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!
Za Zarząd pow. Rady lud. *Łatka, Sopata, Maciuszek.*

W Jarosławskiem: W piątek, **dnia 26 maja** o godz. 11-tej przed poł. odbędzie się **w Jarosławiu** w nowym lokalu przy ul. Poniatowskiego **zebranie Związku wójtów i pisarzy gminnych powiatu jarosławskiego.** Na porządku obrad przyjęcie statutu i zarejestrowanie Związku. Zjawić się powinni wszyscy członkowie Związku.
Za Zarząd *Józef Czubocha*, przew., *Antoni Czyż*, sekr.

Z prasy ludowej.

W walce o dobro doczesne, o wpływy świeckie i o zawładnięcie królowaniem tego świata, wysuwają politykujący księża, stronnictwo-klerykalne i endeckie cały szereg straszaków, z których największy jest ten, że w Polsce grozi upadek wiary katolickiej — jeśli endecy i klerykali przy wyborach nie zwyciężą. Znając głęboką wiarę chłopa polskiego, chcą one na wierze zrobić interes polityczny, dostać się do Sejmu. Ponieważ jednak stronnictw klerykalnych jest dość dużo, a wszystkie mają wilcze, a więc nie bardzo chrześcijańskie apetyty — nic więc dziwnego, że samo ze sobą walczą zajadle o palmę pierwszeństwa w „katolickości", a walczą całkiem nie po katolicku.

Ciekawe a bezpłatne i nie pierwsze zresztą tego rodzaju widowisko, dają nam na razie dwa stronnictwa „katolickie", mianowicie klub katolicko-ludowy z ks. Lubelskim i hrabią Łubieńskim na czele, oraz „Związek ludowo-narodowy", któremu między innymi patronuje także znany reakcjonista, ks. poseł Lutosławski. — A o co chodzi?

Jak wiadomo, „Lud Katolicki" uprawia już od dawna rozbój dziennikarski i rozpisuje się dużo pogańskim stylem, aby tylko rozszerzyć hasło „katolicka Polska", odsądzając inne stronnictwa, także i endeckie, od „katolickości". Przeciwko takiemu uzurpowaniu sobie katolickości, zaprotestował atoli w „Wieńcu" bardzo energicznie, p. Rymar w ten sposób: „ks. Lubelski pisze, że tylko jego małe stronnictwo wierne jest Bogu i kościołowi... Źleby było w Polsce, gdyby tak było, a taki sąd, to tylko zarozumiałość ks. Lubelskiego. Wszak posłem jest w Sejmie nie prosty ksiądz, ale arcybiskup, który należy do grupy Dubanowicza, a nie do klubu katolicko-ludowego. Chrześcijańska demokracja ma w swych szeregach tak wybitnych księży, jak Adamski i Olszański, ma księży Narodowe zjednoczenie ludowe, a Związek narodowo-ludowy ma 16 posłów księży i to nie byle jakich". (P. Rymar daje tu widocznie do zrozumienia, że księża z klubu katolicko-ludowego są byle jacy). Pozatem Związek narodowo-ludowy otrzymał aż trzy błogosławieństwa biskupie, czem się katolicko-ludowi poszczycić nie mogą i on, p. Rymar, „powie to do oczu wodzowi katolicko-ludowego stronnictwa, hrabiemu Łubieńskiemu, a jak go będą dalej za język ciągnąć, to wyśpiewa, co o katolicko-ludowem stronnictwie mówią księża biskupi (!), a także i założyciel gazetki i stronnictwa, ks. biskup Wałęga (!?)".

Cóż miał ks. Lubelski na taką zapowiedź ciekawych rewelacyj z ust biskupów o jego stronnictwie odpowiedzieć? I jak walczyć ze stronnictwem, co ma aż trzy błogosławieństwa biskupie? Jak nie można przeskoczyć, to trzeba podleść — pomyślał tym razem ks. Lubelski — udał się w pokorę do p. Rymara, stwierdzając uroczyście, że „uważa p. Rymara za bardzo poważnego człowieka", że p. Rymar, ani stojałowszczycy, „którzy napewno ojczyzny nie uznają za najwyższe dobro", nie byli wcale atakowani i t. d.

Na razie więc zatarg na tle katolickości między dwoma wymienionemi klubami zażegnany; ks. Lubelski uznał, że endecy — a nie klub katolicko-ludowy, są większymi katolikami, ale czy długo w tem przekonaniu wytrwa?

Jeżeli chodzi o nasze zdanie, to nie zawahamy się powiedzieć, że „wart Pac pałaca, a pałac Paca". To możemy udowodnić, przytaczając choćby co o naszym olbrzymim zjeździe w Rzeszowie piszą organy tych „katolickich"

stronnictw, „Lud Katolicki“ i „Wieniec“. „Zjazd piastowców“ — pisze organ ks. Lubelskiego — zawiódł oczekiwania. Ludzi zebrało się najwyżej 6 tysięcy, w tem ludowców połowa, a połowa z innych stronnictw. Kiedy chciał mówić Kiernik, powstało tak wielkie wzburzenie, że musiał zejść z mownicy (!). Nie pomogła nawet bojówka z kijami, wśród której widziano posła Rączkowskiego“. Z tego wynika, „że P. S. L. przechodzi ostatnie śmiertelne podrygi“. „Wieniec“ znowu, jak przystało na arcykatolickie pismo, napisał, że „piastowcy płacili każdemu koszta podróży, a mimo to, zjechało najwyżej 2000 ludzi“...

A teraz pytam się Was, Bracia chłopi, którzyście pierwszy raz w życiu widzieli takie mrowie ludzkie na błoniach rzeszowskich, są te pisma, co w ten sposób o tym potężnym zjeździe piszą, katolickie, czy nie? Czy uwierzycie teraz „Ludowi Katolickiemu“ i „Wieńcowi-Pszczółce“, choćby nawet najnieprawdopodobniejsze rzeczy o piastowcach pisali? Co „Lud Katolicki“ i „Wieniec“ prawdy o zjeździe rzeszowskim napisał? Sami osądźcie i wysnujcie odpowiednie wnioski!

Ma-czuga.

Odpowiedzi Redakcji.

Socha, Rudnik: Wysłaliśmy.—**J. Wilusz, Orzechówka:** Trzeba zrobić sprzeciw do Inspektoratu skarbowego. — **Czarnota, Tenczyn:** Zamieścimy. — **Andrzej Koza, Jurków:** Trzeba było zgłosić do miejscowej komisji szacunkowej przy starostwie. Obecnie komisje te już zwinięto. — **Józef Pończocha, Bachórz:** Oczywista, nie możemy posyłać; jeżeli pieniądze nadał pan na czek firmy »Sarmacja« w Krakowie, a nie na czek nasz. Powinien się pan przypatrzeć, jakim czekiem pieniądze pan wysyła. — **Stanisław Słowik, Borzechów:** Gazetę posyłamy. — **G. Staniszewski, Kasina:** Decyduje o tem Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ulica Podzamcze 30. Należy się tam zwrócić. Górników posyłają chętnie, co do rolników są bardzo wybredni. — **Karol Kurowski, Jawornik:** 100 mkp. nie było. Odesłaliśmy posłowi Sredniawskiemu z prośbą, by zainterwenjował. — **„Czcionki“:** Prosimy napisać do firmy »Sarmacja« w Krakowie, ulica Szewska lub J. F. Fiszer, Rynek główny, linja A-B. — **Jakób Sarota:** Gazetę wysyłamy; 250 mkp. otrzymano. — **J. Świderek, Kobylanka:** Czy dziś wychodzi, nie wiemy. — **Antoni Datoń, 1 p. art.:** Służba frontowa liczy się — przeszkolenie 6 tyg. trzeba przejść. — **Marja Zemlik, Mościska:** Matka swoją częścią może was wyposażyć, chociażby się ojciec na to zgodzić nie chciał. Ojca przed śmiercią nie zmusicie do zapisu. — **Józef Harnaś; Józef Studnicki, Stryszów:** Otrzymaliśmy. — **Jan Klimek w Golcowej:** Jeżeli ojciec testamentu nie pozostawił, to ona ustawową część dostanie. Udać się do adwokata. — **H. Ch.:** Napisać do stowarzyszenia »Len«, Kraków, ulica Szewska 12. — **„Szkody wojenne 22“:** Na razie tych szkód nie wypłacają. — **Koło Inwalidów, Nisko:** Przesłaliśmy krak. Spółce Wydawniczej, ulica św. Filipa 25, która to broszury wysyła. — **Koło Młodzieży, Borszczów:** Przesłaliśmy posłowi Brylowi. — **Mikołaj Łazar, Ustrzyki Dolne:** Należałoby napisać do biskupa, by tego księdza upomniał, bo innej rady nie widzimy. W sprawach gruntowych poradzić się adwokata, tem więcej, że sprawa jest w procesie. — **Franciszek Sikora, Stryszawa:** Napisać specjalne podanie do konsulatu w Berlinie przez min. spraw zagran. Podanie musi być potwierdzone przez wójta i starostwo. — **Paweł Biernacki, Łękawica:** Broszura: »Co chłopi wiedzieć powinni« wyczerpana. Posyłamy inne. — **Józef Jachymiak, Gretniki:** Należy bronić się rekursem do Izby skarbowej. — **Józef Buchta, Borek:** Ustawa ta zabrania nadawania nowych koncesyj. — **Gospodarze z Tuchowszczyzny:** Bronić się rekursem do Izby skarbowej. — **Gospodarze z Tuchowszczyzny:** Bronić się rekursem do Izby skarbowej. — **St. Marjeński, Zawiercie:** Ustawa została wydaną z początkiem roku 1921; według niej nowych koncesyj nadawać nie wolno. — **Piotr Oteniacz:** Wnieść podanie przez starostwo do Izby skarbowej.—**Kozioł, Czermin:** Wysłaliśmy. — **Stanisław Sawa, Sienna:** Należy się tylko żołd. Wnieść podanie przez dowództwo pułku do właściwej Komisji gospodarczej. - **Jan Jarosz:** Te wszystkie pytania, które pan poruszył, to poprostu cały program, o który walczy nasze stronnictwo. Gdy zostanie zaprowadzony monopol tytoniowy w całem państwie, to stosunki te się zmienią. — **Orkan w B.: Józ. Madejczyk:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Jakób Sośko, Ryków:** List przesłaliśmy zarządowi okręgowemu P. S. L. we Lwowie, ul. Ossolińskich 15. — **Józef Matus:** Dziękujemy. Zastosujemy się. — **Franciszek Knapik, Lipinki:** Ziemię panu dostać będzie trudno, bo nie ma pan kwalifikacyj, które ustawa przepisuje. Kupić przez jakie Towarzystwo.— **Franciszek Lis z Bilczowa:** Ze wszystkich dzielnic można wnosić podania do straży celnej przez właściwe starostwa do Izb skarbowych. Z okręgu krakowskiego podaliśmy nawet powiaty, bo ten wyciąg mogliśmy otrzymać w krakowskiej Izbie skarbowej. — **Dr Michał Miętus, Drohobycz:** Poleciliśmy naszej organizacji we Lwowie (Zarząd okręgowy P. S. S., ul. Ossolińskich 15). — **Józef Swistek, Wieprzec:** Dosłużyć każą bezwarunkowo, ale reklamację może pan ponowić już obecnie, załączając tamte dokumenta. Napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek gł. Zresztą może pan i z naszej administracji sprowadzić »Śpiewnik żołnierski«, cena 50 mkp. — **Wawrzyniec Karanty, Koziarnia:** Lekkomyślny pan prawdziwie, posyłając dokument tak wartościowy prostym listem. Odpowiedzieliśmy listownie. — **Jan Szmin, Wysoka:** Pieniądze złożyć do depozytu sądowego w Łańcucie i przez adwokata zażądać wykreślenia z hipoteki. — **Jan Zygłowicz, Ujazd:** Posłaliśmy jednemu z naszych, by zainterwenjował w tej sprawie. — **Adam Para, Jaźwiny:** Ukarać pana nie powinni. Pan natomiast, jak wyjdzie cało, może dochodzić sądownie i żądać za rogacza odszkodowania. Policja postąpiła samowolnie i dlatego powinien pan udać się do komendy powiatowej ze skargą.—**Fr. Golik w Białogórze:** Naszem zdaniem sprawy pan przegrać nie powinien. Zapłacić należy po kursie, stosownie do wyroku sądu pierwszego. — **Antoni Cieplik, Krosno:** Najlepiej byłoby porozumieć się z polskim konsulatem w stanie, do którego to miasto należy i sprowadzić przez konsulat. Samego pana do Ameryki nie puszczą.—**Jan Mróz, Zaborów:** Wnieść podanie przez starostwo. Co do pszczół, napisać do »Bartnika Postępowego« we Lwowie, ul. Kopernika 20. — **Józef Fornol, Ochaby:** »Piasta« wyślemy. Dopłacić ma pan do roku zeszłego 253 mkp. — **Tomasz Stach, Olesin:** Napisać do Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. św. Anny L. 5. Warunki podadzą panu listownie. — **Leon Dutkiewicz w Zborowie:** Warunków nie znamy. Napiszcie wprost do szkoły w Bydgoszczy. — **Franciszek Koper, Jadachy:** Posyłamy. — **Wróblewski, Gróbelka:** Dać zrobić do złotnika w większem mieście. O posadę może się pan starać, ale posad takich dziś niewiele. Instytucji takiej podać nie umiemy.—**Aleksander Stelmach, Brzesko:** Może pan usunąć żyda tylko sądownie, ale to nie bardzo łatwo, a proces długi. Gazetę wysłano. — **Józef Płata:** Otrzymaliśmy 100 mkp. na »Dom im. Witosa«. Dzięki. — **Jan Smoroń, Bogdanówka:** Wzorów takich nie mamy; będziemy się starać zamieszczać je w gazecie. — **Ludwik Kozyra, Brzóza Królewska:** Do Ameryki obecnie nie puszczają władze amerykańskie, które nawet swoim obywatelom nie mogą dać pracy, bo w Ameryce panuje bezrobocie. — **Aleksander Niemiec, Szerzyny:** Posłaliśmy posłowi Nawrockiemu z prośbą, by się wstawił za wami; 120 mkp. otrzymano, 1000 mkp. jeszcze nie nadeszły.—**Aug. Wajdeczka, Zadziele:** Średnia szkoła górnicza jest w Dąbrowie Górniczej. Przyjmują z 4 klasą gimnazjalną. Podobna szkoła jest także w Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku, ale ten powiat ma być dopiero do Polski przyłączony. — **Franciszek Wolnik, Borysław:** Napisać do firmy Gliniecki i Ska w Krakowie, ulica Szewska. — **Tworzydło, 5 pułk strzelców, Przemyśl:** Powiat Mozyr nie należy do Polski.—**Franczyk, Moszczenica:** Otrzymaliśmy. — **Wojciech Morawa, Międzyczerwienne:** Przesłaliśmy posłowi Bednarczykowi z prośbą, by się sprawą zajął. — **Henryk Nowak, Sikorzyce:** Przesłaliśmy organizacji powiatowej. — **Dr Holoschütz, adwokat w Tyczynie:** Zwrócić się do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, plac Szczepański.

Wykaz

majątków parcelowanych obecnie w Małopolsce.

1) Powiat Buczacz. Majętność Petlikowce Nowe, od stacji kolejowej Pyszkowce, albo Buczacz 12 km. Obszar 400 morgów, pierwszej jakości czarnoziem. Przeciętna cena 200.000 mkp. za jeden mórg.

2) Powiat Husiatyn. Majętność Czarnokońce Wielkie, od stacji kolejowej Hadyńkowce 8 km. Obszar około 500 morgów przy gościńcu, czarnoziem pierwszej jakości. Kościół i szkoła polska w miejscu. Przeciętna cena około 200.000 mkp. za jeden mórg.

3) Powiat Brody. Majętność Zwyżeń obok Załoziec, stacja kolejowa Brody lub Zborów, reszta z parcelacji około 60 morgów. Cena około 180.000 mkp. za jeden mórg.

4) Powiat Kamionka Strumiłowa. Majętność Obydow folwark Gajik, tuż przy Kamionce Strumiłowej, stacja kolejowa Kamionka Strumiłowa. Kościół i szkoła polska w miejscu. Obszar około 389 morgów. Cena około 200.000 mkp. za jeden mórg.

5) Powiat Żydaczów. Majętność Rudniki, stacja Piaseczna 2 km na linji Lwów-Stryj. Kościół, poczta, telegraf Piaseczna, szkoła w miejscu. 300 morgów roli i łąk. Cena 200.000—300 000 mkp. za jeden mórg.

Na Wołyniu.

1) Powiat Dubno. Majątek Smordwa, gmina Młynów oddalone od stacji kolejowej Dubno 10 km. Około 120 morgów. Cena około 200.000 mkp. za mórg.

2) Powiat Dubno, gmina Krupiec. Majątek Siestratyn, od stacji kolejowej Radziwiłłów 5 km. Około 400 morgów roli, 150 morgów łąk, 10 morgów lasu sosnowego rębnego, 2 czworaki, stodoła, 2 stajnie. Cena około 75.000 mkp. za mórg.

3) Powiat Dubno. Majętność Rudka Dominikalna od stacji kolejowej Rudnia Poczajowska 7 km. Obszar 120 morgów w cenie 180.000 do 200.000 mkp. za mórg. 600 morgów rozparcelowane już pomiędzy osadników z Zachodu.

4) Powiat Łuck. Majętność Chorochoryn, od stacji kolejowej na linji Kowel-Równo, Rożyszcze 16 km. Obszar około 300 morgów roli, 100 morgów lasu, 500 morgów łąk w jednym kompleksie wraz z wszystkiemi budynkami, 2 domy mieszkalne, kilka budynków gospodarczych. Przeciętna cena wraz z budynkami około 150.000 mkp. za mórg.

5) Powiat Dubno. Majętność Kazimirówka, gmina Krupiec, od stacji kolejowej Rudnia Poczajowska 7 km na linji Lwów-Brody-Równo. Obszar 300 morgów. Cena około 130.000 mkp. za mórg.

6) Powiat Łuck. Majętność Nieświerz, gmina Czarnków, 15 km od stacji kolejowej Łuck. Obszar 300 morgów. Cena 150.000 mkp. za mórg z połową zbiorów.

7) Powiat Kowel. Majętność Hałuzja, od stacji kolejowej Maniewicze 15 km. Obszar 300 morgów łąk. Materjał budulcowy na miejscu. Cena około 75.000 mkp. za mórg.

Bliższych informacyj co do wyżej wymienionych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21, I p. i Sekcja Towarzystwa Agrarno Osadniczego, Kraków, ul. Czysta 6, II p.

22 1 4

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie k. Tarnowa, odbędzie się w sobotę dnia 20 maja 1922 r. o godzinie 10-tej rano w biurze Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1921;
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum;
4) Wniosek Rady nadzorczej na rozdział czystego zysku;
5) Wybór 3 członków Rady nadzorczej;
6) Wybór Komisji rewizyjnej; 795
7) Wnioski i interpelacje.

Sekretarz: **Stanisław Kochanek.**

Prezes: **Jakób Bojko.**

L. 1308/22. 878

KONKURS.

Magistrat miasta Gorlic rozpisuje konkurs na 5 posad policjantów miejskich.

Płaca policjanta miejskiego wynosi miesięcznie 15.000 mk. Oprócz tego otrzymuje każdy policjant kompletne umundurowanie, t. j. 1 ubranie, 2 pary bielizny i 1 parę butów w naturze rocznie, a nadto mieszkanie koszarowe, w koszarach policji miejskiej.

W miarę lat służby przyznaje się policjantom dodatki pięcioletnie do płacy w granicach postanowień statutu służbowego (pragmatyki). Wysłużonym policjantom przysługuje prawo do zaopatrzenia na starość, lub na wypadek wcześniejszej niezdolności do służby, tak samo ich wdowom i sierotom, a to w granicach przepisów miejskiego statutu emerytalnego. W razie choroby otrzymuje policjant bezpłatną opiekę lekarską ze strony lekarza miejskiego, a nadto bezpłatnie potrzebne leki.

Od kandydatów wymaga się nieposzlakowanego charakteru, uzdolnienia fizycznego do pełnienia służby policyjnej, wreszcie umiejętności czytania i pisania. Przyjmowani będą tylko wysłużeni wojskowi, umiejący obchodzić się z bronią. Nieżonaci i bezdzietni będą mieli pierwszeństwo.

Kandydat winien napisać prośbę własnoręcznie, podając w niej imię i nazwisko, dalej miejsce, rok, miesiąc i dzień urodzenia, narodowość i wyznanie religijne, gminę przynależności, miejsce obecnego zamieszkania z dokładnym adresem, dotychczasowe zatrudnienie, wreszcie stosunki majątkowe i rodzinne, a więc czy jest kawalerem, wdowcem lub żonatym i ile ma dzieci.

Do podania należy dołączyć świadectwo moralności, zawierające rok urodzenia, wystawione przez gminę miejsca stałego zamieszkania, a potwierdzone przez właściwy urząd parafjalny. Nadto należy dołączyć dokumenty wojskowe, a w braku tychże podać dokładny adres tego oddziału wojskowego, w którym kandydat pełnił służbę przed przejściem do stanu cywilnego.

Tak udokumentowane podanie należy wnieść na ręce Magistratu w Gorlicach, osobiście lub pocztą najpóźniej do dnia 1 czerwca 1922 r.

Gorlice, dnia 10 maja 1922 r.

Burmistrz: **Murdziński w. r.**

Do Braci włościan w całej Polsce!

Od wielu lat lud w dawnej Galicji upodobał sobie bibułki do papierosów, znane pod nazwą: »Pobudka Bełdowskiego«.

Liczne uznania i podziękowania, jakie ciągle do mnie napływają nietylko z Polski, lecz także od robotników sezonowych, będących we Francji, Danji, Szwecji, Ameryce, a nawet w Afryce (Algier) są najlepszym dowodem, że **„Pobudka“** jest najlepszą i smakowitą w paleniu.

Bracia! Rzućcie pomiędzy siebie hasło: **„Pobudka Bełdowskiego“**, jako naszego wypróbowanego przyjaciela, musi być **pierwszą** w całej Polsce!

Wy macie w sobie dużo zrozumienia ekonomicznego, dużo woli, jesteście w pragnieniach swoich nieustępliwi, więc Wasza wola zwycięży niechybnie.

Pamiętajcie i o tem, że **w jedności jest siła, a gromada — to wielki człowiek.**

Wasz przyjaciel

Mr Władysław Bełdowski

532 4 8 Kraków, ulica Starowiślna L. 26.

Majątki na sprzedaż!

Biuro przemysłowo-rolnicze „Agricola“ Lwów, ul. Sapiehy 57 ma do sprzedaży następujące majątki w Poznańskiem i na Pomorzu:

5	gospod.	od 25—35	morg.	w cenie	3—4	mil. mk
15	„	od 40—50	„	„	4—6	„ „
30	„	od 50—70	„	„	6—8	„ „
40	„	od 70—100	„	„	7—9	„ „
35	„	od 100—150	„	„	9—15	„ „

oraz majątki 200-, 300-, 400-morgowe i wyżej.

Hotel o 12 pokojach i restauracja z umeblowaniem, urządzeniem, w mieście wraz z 35-morg. gospodars., z inwentarzami żywemi martw. Cena 9 miljonów mkp.

Majątek 900 morgów pod Poznaniem, w tem 100 morgów lasu z budynkami i inwentarzami. Cena 40 mil. mkp. Majątek ten nadaje się dobrze do podziału.

Zgłaszać się należy wprost do naszego zastępcy pod adresem:

I. Minorowicz, Poznań, ul. św. Marcina 23.

597 3 3

POLECAMY WYROBY FABRYKI FARMACEUTYCZNO-CHEM.

„AJA“

„Aja“ antyseptyczny puder dla dzieci
działa osuszająco na skórę u niemowląt 80 mkp.

„Aja“ mydło dla dzieci
w niedoścignionej jakości i o wysokiej zawartości tłuszczu . . . . 160 mkp.

„Aja“ wódka francuska
z mentolem do nacierania ciała przy bolach nerwowych. . . . . 280 mkp.

„Aja“ pain Expeller
najlepszy środek przeciw reumatyzmowi 320 mkp.

„Aja“ żołądkowy balsam Kalwaryjski
przeciw wszelkim bolom żołądkowym 180 mkp.

„Aja“ maść domowa
leczy i goi wszelkie rany . . . . . 150 mkp.

„Ajadont“ woda do ust
sporządzona na ziołach leczniczych i czystym alkoholu niezbędna dla desynfekcji jamy ustnej i zębów . . . . 440 mkp.

„Ajadont“ proszek do zębów
zawiera wielką ilość mięty i proszku z korzeni aromatycznych, nadający zębom śnieżną białość . . . . 60 mkp.

Apteka pod »Gwiazdą« 789

K. WISZNIEWSKIEGO

Kraków, ulica Florjańska 15, telefon Nr 31

Dr Wincenty Chmura

emerytowany radca sądu apelacyjnego, otworzył kancelarję adwokacką **w Krakowie, ul. Karmelicka 48, II. p.**

791

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

Prywatne majątki i gospodarstwa w różnej wielkości, oraz domy, fabryki, młyny, gościńce, tartaki, wille wszelkiego rodzaju i t. d.

Zgłoszenia uprasza **A. Zieliński,** Poznań — Wilda Wierzbięcice 29. 762 1 2

GOSPODARSTWA

Kto ma zamiar osiedlić się w Poznańskiem, niech po przeczytaniu niniejszego ogłoszenia, bez listownych zapytań do mego biura z całem zaufaniem się uda. Osiedlę każdego rzetelnie i sumiennie. Gospodarstwa oraz folwarki mamy w wielkim wyborze, w następujących wielkościach: 7 morgów, 20, 30, 37, 40, 47, 50, 54, 63, 70, 83, 90, 100, 135, 150, 185, 200, 330, 400, 530, 700, 900, 1030, 1300 i t. d. na wszelkich majątkach masywne zabudowania, nadkompletny żywy i martwy inwentarz, majątki są z rąk niemieckich po cenach umiarkowanych zaraz do nabycia. Mamy także wielki wybór hoteli, kamienic, oberż, młynów i tartaków.

Zgłoszenia uprasza:

M. Koralewski i Ska

Poznań (Wilda), ul. Strumykowa 38. Telef. 2478.

Tramwajem z dworca Nr 9. Zważać na firmę. Ostrzegam przed ulicznymi agentami. 780 1 3

Kraków
ul. Radziwiłłowska 23.

COSULICHLINE

Warszawa
ul. Królewska l. 39.

Regularna, stała komunikacja **do północnej i południowej Ameryki.**

Do Nowego Jorku parowcami pospiesznemi i pocztowemi:
»Argentina« . . . . 10 czerwca 1922 r
»Presidente Wilson« . . . . . 17 czerwca 1922 r.
«Belvedere« . . . . 11 lipca 1922 r.
»Presidente Wilson« . . . . . 5 sierpnia 1922 r.
Cena III-ciej klasy z Warszawy dolarów 106·— i pogłówne dolarów 8·—

Parowce pospieszne i pocztowe do Ameryki południowej:
(Rio de Janeiro, Santos, Buenos Aires.)
»Atlanta« 9 czerwca 1922 r. »Sofia« 7 lipca 1922 r.
»Francesca« 11 sierpnia 1922 r.
»Atlanta« 1 września 1922. »Sofia« 6 października 1922.
Cena III-ciej klasy z Warszawy do Brazylji lub Argentyny dolarów 60.— Aż do odwołania.

Ceny rozumieją się ze wszystkiemi kosztami, jakoteż pięciodniowem utrzymaniem w porcie.
Wszelkie informacje, prospekta szczegółowe, jakoteż i ceny I-szej i II-giej klasy na żądanie.
1 24 0

Tel. 28-95 Tel. 28-95



UDOSKONALONE MASZYNY
do wyrobu 7 12 12

DACHOWKI CEMENTOWEJ

pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, rur, słupów i in. ◻ ◻ poleca Fabryka maszyn

RZEWUSKI i Ska, Warszawa, ul. Ordynacka 7

Źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek.

Polskie Biuro komisowe „RZETELNOŚĆ"
(właściciel: Stanisław Gorczyca) **Bydgoszcz, Dworcowa 91**
ma do sprzedania na korzystnych warunkach: majątki, gospodarstwa, domy, młyny, tartaki, fabryki i inne przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe. 23 5 12

Inżynier Artur Bromowicz

rządowo upoważniony geometra, Kraków, Grodzka 29, tel. 3444.
Wykonuje parcelacje, komasacje, działy spadkowe, odgraniczenia i t. p.
Wydaję plany poziome i pionowe z ważnością dla **Urzędów ziemskich, Sądów i wszystkich władz administracyjnych.** 24 1 0

Dachówki cementowo-asbestowe

„ETERNIT"

patent Ludwika Hatscheka, dostarcza po cenach ściśle fabrycznych i w dowolnych ilościach:
„PEWNOŚĆ", Dom komisowo-handlowy, Kraków, ul. Długa L. 43.
643 3 3

Towarzystwo rolniczo-kolonizacyjne

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
W ZŁOCZOWIE.

Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 15 kwietnia 1921 r. Nr 858/pr. **przeprowadza parcelację majątków ziemskich** na dogodnych warunkach.

Ma do sprzedania ziemię pierwszej jakości w większych i mniejszych kompleksach w powiatach: **złoczowskim, zborowskim, brodzkim i okolicznych.** 691 3 3
Adres: Złoczów, ulica Potockiego 10, naprzeciw poczty.

OLACY Z AMERYKI!

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

WARSZAWA, SENATORSKA 35

zawiadamia, iż na zasadzie ostatnich rozporządzeń władz amerykańskich, ci wszyscy **podróżni, którzy przybyli z Ameryki,** mogą bez wszelkich przeszkód **otrzymać wizę amerykańską** i powrócić do Stanów Zjednoczonych Ameryki, jednak tak, **by w pół roku od dnia wyjazdu z portu amerykańskiego byli już na miejscu w Ameryce.** Wobec tego radzimy wszystkim reemigrantom, którzy mają zamiar powrotu do Ameryki, **aby nie przeoczyli wyznaczonego terminu** i natychmiast zgłaszali się do naszego biura, **Warszawa, Senatorska 35,** gdzie otrzymają bezpłatnie dokładne informacje i wskazówki.

CENA PRZEJAZDU z Warszawy do New Yorku wynosi obecnie **106 dol. ameryk.**
Amerykański podatek pogłówny — 8 dolarów.

Powszechnie znane nasze okręty: Frederic VIII, Hellig Olaw, Oskar II i United States odchodzą **co tydzień**.

Ci pasażerowie, którzy wyjechali z Ameryki więcej niż 6 miesięcy temu, winni także zwrócić się o informacje do naszego biura i zadatkować karty okrętowe, gdyż i oni w niedługim czasie będą zapewne mogli wyjechać z powrotem do Ameryki.

Wszyscy pasażerowie, którzy już mają wykupione karty okrętowe na naszą linję (prepaids), winni we własnym interesie natychmiast nadesłać nam swoje dokładne adresy. 851 5 6

Ważne dla wszystkich!

Jesteśmy w możności wysłać każdemu, kto przyśle nam swój obstalunek. pocztą za zaliczeniem, materjały najwykwintniejszych gatunków po wyjątkowo tanich cenach.

3 metry materjału „Angle" na ubranie męskie lub kostjum damski za mkp. 7.800·—. »Angle« jest to materjał w dobrym gatunku, bardzo trwały, efektowny, w piękne drobniutkie krateczki, o wyrobie jedwabno miękkim, **niezbędny** dla każdego z panów lub pań, którzy pragną zaopatrzyć się w wytworne ubranie lub kostjum. Pełna szerokość. Kolor granatowy, bronzowy, zielony, szary, popielaty, wiśniowy i kowerkot.

Tenże materjał w wyższym gatunku za 3 metry — 8.800 mkp., — w najwyższym gatunku za 3 metry — 9.900 mkp.



3 metry najwykwintniejszego sukna „Boston-Krep" za 10.000 mkp. »Boston-Krep« wyróżnia się swoim drogim, najwykwintniejszym gatunkiem, wysoką dobrocią, pięknością, niezwykłą trwałością, wygląd swój zachowuje na lat kilka, niezbędny każdemu w dni świąteczne, galowe. We wszystkich kolorach.

Tenże materjał w najlepszym gatunku za 3 metry — 11.500 mkp.

Podszewki i dodatki do ubrań.

Do każdego odcinka na ubranie, dodajemy na żądanie zamawiającego, **pełny komplet podszewki** pod marynarkę i kamizelkę, spodnie, do rękawów i t. d. za mkp. 2.600·—. Taki sam komplet w lepszym gatunku — mkp. 3.600·—.

Na płaszcze letnie. Specjalny wykwintny materjał na letnie męskie lub damskie płaszcze, doskonałej dobroci, w krateczki, paski i zygzaki. We wszystkich żądanych kolorach za 2 i pół metra 8.500 mkp., najwyższy gatunek mkp. 9.500·—.

Kupon na spodnie. Specjalny kupon na spodnie z dobrego i pięknego materjału, czarne tło z modnemi paseczkami, dużego wymiaru za 3.200 mk., w najwyższym gatunku 4.000 mk.

Sztuczki na damskie bluzki, półwełniano-jedwabne, bardzo efektowne, we wszystkich modnych kolorach za 1.300 mk i 1.400 mk. Sztuki batystowe najwykwintniejszego gatunku za 3.000 i 3.500 mkp.

Płócienka kolorowe w paski lub krateczki na koszule, ubranka dziecięce i t. p. 575 mkp. za metr.

Szewioty damskie najlepszego wyrobu, zastępujące w zupełności angielskie materjały podwójnej szerokości na suknie i kostjumy letnie we wszystkich kolorach, po 1750 mk za metr.

Sztuczki na damskie spódnice w efektowne kraty lub pasy, również gładkie i we wszystkich kolorach, za 2700 mk, w lepszym gatunku 3.100 mk.

Gotowe dzienne, letnie koszule męskie z mankietami z dobrego, pięknego zefiru w najmodniejsze desenie po 1900 mkp. za sztukę, w lepszym gatunku 2.300 mkp.

Bez żadnego ryzyka! Bez żadnego ryzyka.

Zamówiony towar wysyłamy na naszą odpowiedzialność z warunkiem, że o ile się takowy nie spodoba, zwracamy pieniądze natychmiast w całości.

Zamówienia adresować:

Firma handlowa: Bernsztein i Ska

Białystok, plac Kościuszki Nr 3 P.

Chcąc zamieścić wszystkie otrzymane od naszych klijentów podziękowania, należałoby zająć niemi całą gazetę od początku do końca; przeto ograniczamy się podaniem kilkn ustępów z listów, o ile to jest dostępne w ciasnych ramach gazetowej reklamy:

1) W. PP. Bernsztein i Ska, Białystok. Zamówione za pobraniem materje, a to materja na ubranie, materja na kostjum damski i sztuczkę na spodnie otrzymałem. Istotnie wywiązał się Pan z zadania bardzo dobrze, tak co do jakości, taniości, jak również pośpiechu w ekspedycji. Przyjm Pan moje podziękowanie i pozwalam Panu zrobić z tego listu użytek publiczny. Z poważaniem: Wojciech Ząbek, urzędnik pocztowy, Kraków, ul. Grabowskiego 10, parter.

2) W. PP.! Materję wysłaną nam otrzymaliśmy i jesteśmy w całości z niej zadowoleni, gdyż ta okazała się dobrą. Panom została wyrobioną klijentela, gdyż poleciliśmy już w każdym razie z 20 klijentów, którzy już swoje zamówienia częściowo otrzymali. Adolf Szöfer, funkcjonarjusz sądowy. Żywiec. Małopolska.

3) Sz. P.! Widziałem Pański towar i nawet robiłem z Pańskiego towaru ubranie i przekonałem się, że towar Pana był doskonały. Szottek K., krawiec męski. Grodziec, Śląsk Cieszyński.

4) Sz. Firmo! Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem mój obstalunek, za który składam szczere podziękowanie. Towar albowiem jest dobry, a także punktualność wskazuje na wysoką rzetelność Sz. Firmy. Roman Dudyk, student uniwersytetu. Zassów. Małopolska.

5) Sz. P.! Towar otrzymałem; przepraszam za opóźnienie wykupu, gdyż mnie w domu nie było. Uprzejmie proszę o bezzwłoczne wysłanie mi tego samego materjału. D. Zacherzyński, Kielce, Czysta 25.

Powiększenie zastępu naszych odbiorców drogą dokładnego, sumiennego oraz po minimalnych fabrycznych cenach wykonywania zamówień jest podstawą naszego przedsiębiorstwa.

816 1 5

BAŁTYCKO-AMERYKAŃSKA LINJA

Jedyna regularna komunikacja co 2 tygodnie bez przesiadania.

Gdańsk-New York 106 dol. i 8 dolar. pogłówne

Gdańsk-Halifax (Kanada) 106 dol. i odwrotnie.

Centrala: WARSZAWA, Marszałkowska 116.

Kraków, ulica Lubicz L. 3, Bałtycko-Amerykańska Linja.

FILJE:

Augustów, Długa 6.
Białystok, Lipowa 17.
Baranowicze Wileńska 10
Brześć Lit. 3 Maja 23.
Grodno, Zamkowa 2.
Kraków, Lubicz 3.
Kowel, Łucka 126.
Lwów, Kościuszki 3.



FILJE:

Równe, Szosowa 56.
Stanisławów, Sapieżyńska 10.
Czyżew.
Pińsk, Albrechtowska 73.
Główna Filja Rumunji:
Bukareszt, Kale Wakareti Nr 60.

Podróż odbywa się własnemi, pierwszorzędnemi, pospiesznemi okrętami pasażerskiemi, urządzonemi podług wymagań nowoczesnej techniki. — Następny odjazd okrętów z Gdańska:

„Lituania" 26 maja, „Polonia" 9 czerwca, „Estonia" 23 czerwca.

Już sprzedajemy karty okrętowe dla obywateli polskich, nie należących do kategorji wyjątkowych.

Nie jest prawdą, co niektóre konkurencyjne linje piszą,

a mianowicie: „został wniesiony do amerykańskiego kongresu projekt, który z chwilą przyjęcia zmusi wszystkich pasażerów z Polski do odbycia podróży wyłącznie okrętami, odbywającemi podróż pod flagą amerykańską".

Bałtycko-Amerykańska linja przyjmuje do wysyłania do Ameryki każdą ilość pasażerów.

Ażeby zarezerwować kabiny dla III, II i I klasy (kabiny 3 klasy są także numerowane) — polecamy niezwłocznie nabyć bilety w Centrali: **Warszawa, Marszałkowska 116,** lub w powyżej wymienionych filjach. Ci, którzy nie będą mogli otrzymać amerykańsk. wizy, lub zachorują, otrzymają z powrotem pieniądze bez żadnego potrącenia.

UWAGA: Nasza Centrala i nasze dobrze zorganizowane biura na prowincji udzielają naszym pasażerom wszelkich możliwych ułatwień. 663 5 6

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.